

Pens i funt w średniowiecznych pieniądzach europejskich, 410–1485

Wczesne monety celtyckie

Zanim prześledzimy rozwój pensa i funta szterlinga, warto pokrótce przyjrzeć się rozwojowi wczesnych monet celtyckich, ogólnie zaniedbywanym tematom, których znaczenie zostało przyćmione przez pieniądze cesarskiego Rzymu. Peryferyjne w każdym znaczeniu tego słowa dla grecko-rzymskiego systemu monetarnego były liczne, głównie imitacyjne monety produkowane przez plemiona celtyckie wzdłuż północnych i zachodnich granic imperium rzymskiego. Monety Celtów istniały przez stulecie lub dłużej, zanim ich ziemie, rozciągające się od Finisterre w Hiszpanii, przez Galię i południową Brytanię, do Łaby w Niemczech, zostały włączone do imperium rzymskiego. Ten obszar północno-zachodniej Europy doświadczył trzech faz monetarnych między połową II wieku p.n.e. a VII wiekiem n.e. Najpierw pojawiły się około dwa stulecia rozpoznawalnych rodzimych monet, opartych głównie na monetach macedońskich Filipa II i Aleksandra, a później monetach Rzymian. Po drugie, okres środkowy trwał około 400–500 lat, kiedy większa część regionów została podbita przez Rzym, kiedy dominowały monety rzymskie i kiedy poprzednie rodzime, zazwyczaj gorsze monety, zostały wycofane. W efekcie peryferie zostały przesunięte o kilkaset mil na północ. W nowych, bardziej odległych regionach peryferyjnych nadal produkowano niektóre rodzime monety celtyckie, choć znacznie mniej wyraźnie celtyckie, będąc zaledwie kopiami dominujących monet rzymskich, które krążyły w ich własnych królestwach, jak również w rozległym imperium na południu. Po trzecie, nadszedł okres 300–400 lat po rozpadzie imperium rzymskiego na Zachodzie, kiedy nowe rodzaje monet pojawiały się nierównomiernie ponownie w krajach celtyckich, które w międzyczasie cierpiały z powodu najazdów barbarzyńców. To właśnie w tej ostatniej fazie, po tym, jak Brytania przetrwała dwa generalnie bezmonetarne stulecia, wczesny angielski pens ostatecznie się pojawił. W przeciwieństwie do gwałtownego spadku jakości pieniądza w rozpadającym się cesarstwie rzymskim na Zachodzie, monety najwyższej jakości były nieprzerwanie produkowane w częściach wschodniego imperium opartego na Konstantynopolu przez ponad siedem stuleci. W północno-zachodniej Europie najazdy barbarzyńców doprowadziły do wyraźnego obniżenia jakości i ilości pieniądza, a gospodarka brytyjska jako interesujący skrajny przypadek została zredukowana do przedłużonego okresu barteru. Tradycyjni historycy mieli tendencję do pomijania roli, jaką odgrywały monety celtyckie we wczesnej historii brytyjskich pieniędzy. Ponieważ monety celtyckie były w znacznym stopniu po prostu prymitywnymi imitacjami monet Macedonii i Rzymu, dlaczego miałyby one przyciągać naszą uwagę? Jednakże, jak podkreślił D. F. Allen, po pierwsze, „to w Brytanii wszystkie nurty zachodnich celtyckich monet zbiegają się”, tak że większość rozwoju celtyckiego pieniądza jest widoczna w skoncentrowanej formie w Wielkiej Brytanii. Po drugie, „żadne inne zachowane pozostałości celtyckie nie ilustrują w sposób bardziej wyrazisty życia i myśli naszych nieznośnie kłótliwych, ale niezwykle pomysłowych przodków” (1980). Z pewnością są to wystarczająco wymowne powody, aby pokrótce zbadać skomplikowaną, niekompletną i często mylącą historię celtyckiego bicia monet. Istnieją dwa inne powody, jeden negatywny, jeden pozytywny, ale oba równie przekonujące. Powód negatywny jest być może najłatwiejszy do uchwycenia w prostym pytaniu: jakie są inne dowody? Tak się składa, że istnieje wyraźny niedobór dowodów pisemnych, a te, które istnieją, są wątpliwej wiarygodności. Z drugiej strony znaleziono dosłownie setki tysięcy celtyckich monet, głównie na kontynencie, gdzie odkryto skarby liczące do 40 000 monet. W wielu przypadkach dowiedzieliśmy się o istnieniu niektórych władców tylko dzięki ich przedstawieniom na monetach (choć niektóre są fałszywe). Chociaż dowody przedstawione na monetach są liczne, mogą być mylące, ponieważ fałszerstwa, imitacje i migracje mogą uniemożliwić ustalenie miejsca bicia i regionu waluty z jakąkolwiek precyzją. Podobnie jest z datowaniem: w przeciwieństwie do naszych monet, daty nie były na ogół podawane na wczesnych monetach. Na przykład pierwsza data na angielskich monetach pojawiła się dopiero w 1548 r. za panowania Edwarda VI, a cyfry rzymskie to MDXLVIII. Liczne i konkretne dowody monet nie zawsze są

tak oczywiste lub dokładne, jak można by przypuszczać na pierwszy rzut oka. Interpretacja licznych i trwałych dowodów przedstawionych przez monety jest trudną sprawą, wymagającą żmudnej pracy przez wiele osób. Na szczęście brytyjcy i inni numizmatycy zaangażowani w badanie wczesnej północnoeuropejskiej monety „osiągnęli bardzo wysoki standard w identyfikacji poszczególnych monet i w naukowej analizie skarbów monet” (Thompson 1956). Niestety, w przeciwieństwie do propagandy, która była tak odkrywczą cechą walut rzymskich, wiele celtyckich i wczesnych angielskich monet było oszczędnych w napisach, więc nie dostarczają tak wielu informacji, jak te, które zwykle dostarczają monety rzymskie. Najliczniejsze z najwcześniejszych monet celtyckich w północno-zachodniej Europie i najwcześniejsze znalezione w Brytanii były wykonane z czystego złota, będąc bezpośrednimi imitacjami złotego statera Filipa II Macedońskiego, z głową Apolla na awersie i Filipem jadącym na rydwanie na rewersie. Być może niektóre powiązania handlowe, np. z wczesnymi Fenicjanami, mogły doprowadzić do sporadycznego kontaktu południowej Brytanii ze wschodnim Morzem Śródziemnym. Jednak powszechnie uważa się, że rozpowszechnienie wiedzy o takich monetach było wynikiem migracji, a w szczególności wykorzystania celtyckich najemników przez Filipa i Aleksandra. Biorąc pod uwagę wysoką wartość złotych monet, wpływ militarny na rozpowszechnienie takich monet był zatem niemal tak samo ważny w celtyckiej, jak i grecko-rzymskiej historii finansowej. Podobnie jak agresywne ambicje militarne armii macedońskiej, perskiej i rzymskiej były w dużej mierze odpowiedzialne za pomnożenie ich monet, tak również takie wojny stymulowały produkcję monet przez ich „barbarzyńskich” wrogów. Jak niedawno potwierdziła Daphne Nash, ekspertka od celtyckiego numizmatyki: „W każdym obszarze wojny z Rzymem wywołały niezwykle wysoki poziom produkcji monet w celu opłacenia armii i związanych z tym wydatków” (1980). Brytania była prawdopodobnie ostatnim z głównych obszarów celtyckich w północnej Europie, który zaczął bić monety i ostatnim, który utrzymywał niezależne bicie monet, zanim został przytłoczony przez Rzym. Ostatnie z tego, co można ściśle nazwać „celtyckim biciem monet”, w odróżnieniu od późniejszych monet produkowanych w krajach, w których nadal w dużej mierze mówi się po celtycku, zakończyło się w połowie pierwszego wieku naszej ery. Najwcześniejsza data podana dla statera Filipa w Anglii w standardowym katalogu Seaby'ego to 125 r. p.n.e. Następnie niezależne bicie monet trwało do 61 r. n.e. Oprócz złota, srebra, brązu i „potin” Celtowie bili również monety. Wraz ze wzrostem ich pewności siebie rosła niezależność ich wzorów, które nie były już po prostu imitacją. Celtowie byli ludem pasterskim, więc koń jest zdecydowanie preferowanym wzorem. Wraz z rozwojem celtyckiego życia miejskiego, ilość ich monet znacznie wzrosła, szczególnie stopów srebra, brązu i miedzi z cyną, co pokazuje, że handel rozwijał się i stał się głównym celem bicia monet. Jednocześnie jakość złotych i srebrnych monet, pod względem wagi i czystości, spadła wraz ze wzrostem produkcji. Celtycka miłość do polowań jest również widoczna w wzorach dzików preferowanych przez Icenów z East Anglia, a jako rolnicy oddawali również hołd płodności East Anglia, eksponując kłosa pszenicy, podobnie jak na współczesnych monetach francuskich. Icenowie we wschodniej Anglii, Cantii z Kentu, Atrebaci z Hampshire, Surrey i Sussex oraz Dobunni z Midlands i południowego zachodu byli najbardziej płodnymi wytwórcami monet w celtyckiej Brytanii między około 75 r. p.n.e. a 61 r. n.e. W tym ostatnim roku, po tym, jak bunt Icenów pod wodzą królowej Boadicei splądrował Londyn i Colchester, zabijając około 70 000 Rzymian, niepodległość Celtów, a wraz z nią celtyckie monety, na większości południowej Brytanii zostały wygaszone, gdy przywrócono władzę rzymską. Następnie Anglia została wchłonięta przez rzymską sferę monetarną. Od czasu do czasu uzurpatorzy królowie zaznaczali swoje ambicje w zwykły sposób, emitując własne monety, a rzadkość takich okazji jest wskazywana przez ogromnie zawyżone ceny podawane w katalogach Seaby'ego. Tak więc podczas gdy katalogowana cena dobrej celtyckiej kopii filipińskiego złotego statera w 1982 r. wynosiła 500 funtów, a moneta Icenów z głową dzika lub konia kosztowała tylko 45 funtów, złote i srebrne monety uzurpatorów osiągnęły znacznie wyższe ceny. Złoty aureus Wiktoryna (268–270) wyceniono na kwotę od 3500 do 10 000 funtów; Karauzjusza (287–293), który wybijał swoje złoto w Londynie, można było kupić za kwotę od 7500 do 17 500 funtów; podczas gdy

złoty solid Magnusa Maksymusa (383–388) wyceniono na kwotę od 2750 do 8000 funtów. Podczas gdy numizmatyk, a tym bardziej zwykły kolekcjoner monet, może przywiązywać dużą wagę do rzadkości, ekonomista musi wyrazić znacznie większe zainteresowanie powszechną, powszechną i codzienną monetą. Szczególnie interesujące w tym kontekście są waluty „potin”, które stały się szczególnie ważne na kontynencie, ale rozprzestrzeniły się również na południową Anglię w czasach celtyckich. Skład monet „potin” różnił się w zależności od plemienia i lokalizacji, ale ich podstawowe podobieństwa wynikały, po pierwsze, z taniej metody produkcji, po drugie, z ich „symbolicznej” natury, po trzecie, z ich niewielkich rozmiarów i po czwarte, związanej ze wszystkimi trzema poprzednimi aspektami, z ich celu w zaspokajaniu zwykłych potrzeb handlu o małej wartości. Różne kombinacje miedzi i cyny, prawdopodobnie zależne od taniości i dostępności surowców, stanowiły najpowszechniejsze metale używane do tej waluty, która była bardzo obfita w Galii, zanim została podbita przez Juliusza Cezara. Monety potin były w obiegu do pierwszego wieku naszej ery. Były one również powszechne w Kent i krążyły co najmniej do 43 r. n.e. Zamiast być wybijanymi lub kutymi, jak droższe monety ze srebra i złota, monety potin były odlewane. Początkowo mogły być odlewane pojedynczo, ale aby sprostać rosnącemu zapotrzebowaniu na tę popularną formę codziennych pieniędzy, opracowano metodę odlewania w dość długich paskach. Ponieważ ich wartość wewnętrzna była niska w porównaniu nawet ze zdegradowanymi i niedoskonałymi monetami bitymi ze złota i srebra oraz ich stopów, prawdopodobne jest, że krążyły jako żetony, akceptowane w handlu po wyższej wartości niż ich wartość metalowa. Do ich produkcji nie były wymagane żadne wielkie umiejętności i całkiem możliwe, że wszechobecni celtyccy kowale byli w stanie dość łatwo zaspokoić lokalne zapotrzebowanie, aby uzupełnić oficjalne emisje. Chociaż rzymskie monety wyparły odmiany celtyckie, małe monety „minissimi” produkowane pod koniec rzymskiej okupacji ziem celtyckich służyły nieco podobnemu celowi jak wcześniejsze monety „potin”.

Pieniądze w mrocznych wiekach: ich zniknięcie i ponowne pojawienie się

Kiedy Rzymianie przybyli do Brytanii, zastali kraj, w którym mówiono językiem celtyckim, podobnie jak większość chłopów, gdy opuścili ją – lub pozostawili Brytanię własnemu losowi – w 410 r. Nawet przed tą datą germańscy najemnicy zostali sprowadzeni do Brytanii przez rzymskie władze w dość dużej liczbie. Stopniowo od tego czasu język rzymski, stosunkowo nowa religia chrześcijańska i rzymskie monety przestały wpływać na życie ludzi. W praktyce tempo osłabiania rzymskich wpływów zmieniało się wraz z najezdami, inwazjami i osadnictwem Angłów, Jutów, Sasów i Fryzów. Kronika anglosaska podaje tradycyjną datę 449 r. jako datę pierwszego lądowania w Kent braci Hengista i Horsa. W każdym razie jest jasne, że od tego czasu liczba osad najeźdźców rosła, rozprzestrzeniając się z południowego wschodu na większość Anglii w ciągu następnego stulecia, zmieniając cały kraj z rzymsko-brytyjskiego na anglosaski, z chrześcijańskiego na pogański, ze stosunkowo zurbanizowanego na wzór opuszczonych miast i osad wiejskich oraz z całkowicie zmonetyzowanej gospodarki opartej na jednolitym systemie monetarnym na zacofaną gospodarkę, w której monety najpierw stały się rzadkie, a następnie, z zaskakującą szybkością, całkowicie zniknęły z obiegu. Zakłócenia towarzyszące schyłkowi i upadkowi imperium rzymskiego nigdzie nie były bardziej widoczne niż w Brytanii, gdzie termin „wieki ciemne” ma zatem szczególne znaczenie. Biorąc pod uwagę zwiększoną niepewność życia i zakłócenie handlu i kontaktów społecznych, grzebanie skarbów w celu ich bezpiecznego przechowywania było naturalną i powszechną reakcją. W późnym IV i wczesnym V wieku, aż do około 440 roku, nastąpił znaczny wzrost gromadzenia monet. Fakt, że gromadzą się one na południowym zachodzie „sugeruje, że gromadzenie i grzebanie tych skarbów powinno być zjawiskiem rzymsko-brytyjskim” – swego rodzaju cofającą się granicą świadcząca o postępie wczesnych armii anglosaskich. Podczas gdy na kontynencie wpływ Rzymu na język, prawa i monety nadal wywierał słabnący, ale wciąż wszechobecny wpływ, rozłam między wyspiarską Brytanią a cywilizacją rzymską był o wiele pełniejszy, a wybuch poprzez wojny i najazdy osadników o wiele bardziej wyraźny. Brytania powróciła, nagle w niektórych obszarach i dość

szybko wszędzie, do bardziej prymitywnej, mniej zurbanizowanej, bezpieczniejszej gospodarki. Ten najbardziej znaczący i rzadki przykład wirtualnego powrotu do barteru przez okres około 200 lat w kraju, który znał, używał i produkował monety przez prawie 500 lat, pozostawał przedmiotem sporu wśród ekspertów przez wiele lat. Jednakże autorytatywne, żmudne i monumentalne badania ekspertów, takich jak profesorowie Spufford, Grierson i Blackburn, między innymi, rozwiązały wszelkie wątpliwości co do całkowitego upadku monet i walut w Brytanii oraz kontrastu, jaki to wykazało z sytuacją tuż za kanałem La Manche. Tak więc profesor Spufford podkreślił fakt, że po opuszczeniu przez armię rzymską „żadna inna moneta nie wkroczyła do Brytanii i w ciągu pokolenia, około 435 r. n.e., moneta przestała być tam używana jako środek wymiany. Dopiero po 200 latach... monety były ponownie używane w Brytanii jako pieniądź” (1988). Podobnie Grierson i Blackburn stwierdzają, że „Brytania była jedyną prowincją Cesarstwa Rzymskiego, w której barbarzyńscy najeźdźcy całkowicie położyli kres produkcji monet i obiegowi pieniądza na prawie dwa stulecia”. Kontynentowi udało się utrzymać pewien stopień ciągłości w zwyczajach i systemie monetarnym. Kontrastująca nieciągłość w Brytanii oznaczała, że dopiero w siódmym i ósmym wieku (pomimo fałszywego świtu w szóstym wieku) nauczyła się ona na nowo, jak używać i wytwarzać pieniądź bity, i to tylko w boleśnie powolnych etapach. Tak więc monetarne wykorzystanie istniejących lub importowanych monet prawdopodobnie ustało w pokoleniu po 430 roku, podczas gdy dopiero w pokoleniu poprzedzającym 630 rok Brytania, a następnie głównie na południowym wschodzie, zaczęła powoli przyzwyczajać się ponownie do złotych monet importowanych z kanału La Manche.

Znaleziska z Canterbury, Sutton Hoo i Crondall

Badając pochodzenie „pensa”, musimy najpierw przyjrzeć się temu, kiedy monety wszelkiego rodzaju zostały po raz pierwszy wybite w anglosaskiej Anglii, a następnie zająć się kwestią, jaki rodzaj rodzimej monety można by po raz pierwszy legalnie nazwać pensem. Angielska rodzima „moneta” miała prawdopodobnie nieudane narodziny w Canterbury w ostatnich kilku dekadach VI wieku, chociaż dopiero w ostatnich latach natura narodzin lub aborcji stała się jasna. Tradycyjne pochodzenie angielskich monet „przedmiotów przypominających pieniądze” ma się rozpocząć około 561 roku, po ślubie chrześcijańskiej księżniczki Merowingów Berty z księciem Aethelbertem, który został królem Kentu w 590 roku. Biskup Liudard, który przybył z Bertą do Canterbury, wkrótce potem wybił szereg złotych „monet”. Jednakże, gdy te „monety” z Canterbury zostały poddane krytycznej analizie, okazało się, że były raczej medalionami, w tym naszyjnikiem z „monet”, bardziej do ozdoby niż do użytku jako waluta. W 597 roku, podniesiony na duchu powitaniem religii chrześcijańskiej w Kent, papież Grzegorz Wielki – rzekomo poruszony również widokiem młodych blond, niebieskookich angielskich więźniów w Rzymie („nie Angles, ale Angels”) – wysłał św. Augustyna do Canterbury. Według sir Johna Craiga, Londyn również „przyjął biskupa i zyskał mennicę między 600 a 604 rokiem” (1953). Biskup Mellitus emitował złote monety z mennicy londyńskiej od około 604 roku przez kilkanaście lat do 616 roku. Ponieważ chrześcijaństwo i monety zniknęły z Anglii razem, wydawało się wysoce stosowne i nie zaskakujące, że powszechnie przyjęto, że powróciły razem. Jednak badania profesorów Spufforda i Griersona pokazują, że te wczesne bicia monet były fałszywym świtem. „W większej części Anglii monety nie były w obiegu jako pieniądź [nawet tak późno jak] w VIII wieku, rozprzestrzeniając się bardzo powoli z południowego wschodu od około 630 roku” (Spufford 1981). To właśnie stopniowa odbudowa kontaktów handlowych i kulturalnych z Francją i Włochami sprawiła, że anglo-merowińskie typy monet zaczęły stopniowo być w obiegu w celach handlowych w południowo-wschodniej Anglii. Według J. D. A. Thompsona „obecność merowińskich i bizantyjskich złotych monet w różnych częściach kraju wskazuje na wznowienie stosunków handlowych z Europą na długo przed rokiem 600 i na powszechną akceptację wschodniorzymskiego solidusa i merowińskiego tremissis jako wygodnej waluty handlowej” (1956). W świetle nowszych badań termin podany przez Thompsona wydaje się przedwczesny. Chrześcijaństwo, handel i monety rozwijały się jednak szybciej i wcześniej na południu

i wschodzie Anglii niż w pozostałej części kraju i przygotowały grunt pod powszechniejszą akceptację zarówno krzyża, jak i monety w siódmym i ósmym wieku. Jeszcze później w północnej Europie wpływ chrześcijańskich misjonarzy na przekonywanie władców nordyckich do wydawania własnych pieniędzy jest niezaprzeczalny (Spufford 1988). Ponowne wprowadzenie monet do Anglii w szóstym i siódmym wieku powtórzyło pod pewnymi względami schemat ich pierwotnego wprowadzenia około 600 lat wcześniej. W obu przypadkach oryginalne monety były złote, a następnie ze stopów złota i srebra. W obu przypadkach naturalne było, że nasi najbliżsi sąsiedzi po drugiej stronie kanału La Manche byli odpowiedzialni za obieg monet, które były przedmiotem naszych początkowych rodzimych imitacji. W pierwszym wieku p.n.e. to celtyccy Belgowie, w VI i VII wieku n.e. to Galowie Merowingowie jako pierwsi nauczyli mieszkańców południowo-wschodniej Brytanii, jak używać i bić monety. Jednak Anglosasi nie byli jeszcze gotowi na początku VII wieku na pełną akceptację chrześcijaństwa ani systemu monetarnego. Jakiegokolwiek ograniczone emisje mogły pochodzić z mennicy londyńskiej w pierwszych dwóch dekadach VII wieku, wkrótce ustały, gdy odstępczy londyńczycy powrócili do pogaństwa po 616 roku. W rozwikłaniu splątanych wątków wczesnej angielskiej historii monetarnej stwierdzono, że następujące trzy czynniki mają kluczowe znaczenie. Po pierwsze skarb z Sutton Hoo znaleziony na ceremonialnym statku pogrzebowym w pobliżu Woodbridge w Suffolk w 1938 roku; po drugie skarb z Crondall znaleziony w wiosce o tej samej nazwie w Hampshire już w 1828 roku, ale będący przedmiotem wielu niedawnych badań; i po trzecie, cierpliwe badania Griersona, Spufforda, Blackburna, Kenta, Oddy'ego, Sutherlanda, Dolleya i innych ekspertów w dziedzinie monet anglosaskich, które pozwoliły nam udoskonalić naszą interpretację, a zwłaszcza datowanie monet znalezionych w tych i innych podobnych skarbach. Statek z Sutton Hoo, zakopany około 620 do 625 roku, nie zawierał angielskich monet. Większość skarbu Crondalla składającego się ze 101 złotych monet, odnoszących się do lat 630. i 640. – dokładna data jest nadal, jak zobaczymy, sporna – została jednak niewątpliwie wybita w Anglii. Z oryginalnego skarbu Crondalla trzy zaginęły. Z pozostałych osiemnaście monet jest merowińskich, dziewiętnaście to kopie anglo-merowińskie wybite w Anglii, pięćdziesiąt dwie są anglosaskie zarówno pod względem typu, jak i bicia, trzy to blanki, a pozostałe sześć ma mieszane pochodzenie. Pomimo faktu, że w Brytanii odkryto około 1200 rzymskich skarbów, takich jak ten w Beachy Head w 1973 r., który odkopał 5540 rzymskich monet, wczesne znaleziska monet anglosaskich są tak rzadkie, że pozytywny dowód skarbu z Crondall pozostaje niezwykle ważny. Gdzieś między 620 a 650 r., prawdopodobnie od około 630 r., datę potwierdzoną przez szereg innych mniejszych znalezisk, Anglia zaczęła ponownie bić własne monety, teraz w umiarkowanie znaczących ilościach do powszechnego obiegu i na handel, a nie tylko na prezenty lub dekoracje. Wśród wielu bogatych skarbów znalezionych na statku z Sutton Hoo znajdowała się wysadzana klejnotami sakiewka zawierająca około trzydziestu siedmiu złotych monet Merowingów (plus trzy złote monety). Niestety tylko jedna z nich była łatwo rozpoznawalna dzięki inskrypcji władcy, króla Franków Teodeberta (595–612). Wstępnie data 650 została powszechnie, ale nie zawsze, uznana za datę pochówku. Jednak wielu numizmatyków, w tym Jean Lefaurie we Francji i dr John Kent z British Museum, wątpiło w autentyczność tej daty. Dr Kent i jego asystent dr Andrew Oddy, fizyk, starannie opracowali metodę datowania monet Merowingów, którą można było zastosować do znalezisk z Sutton Hoo, Crondall i innych, opierając się na fakcie, że złote monety Merowingów zostały stopniowo zdegradowane przez srebro w siódmym wieku. Bardzo dokładnie przetestowali ciężar właściwy około 900 monet Merowingów i łącząc wyniki z monetami bazowymi, których daty zostały już ustalone ponad wszelką wątpliwość, wyprowadzili skalę czasową, na podstawie której można było ocenić wszystkie inne waluty Merowingów. W wyniku tych żmudnych i opartych na nauce badań dr Kent doszedł do stanowczego wniosku, że data wybita ostatniej monety znalezionej na statku Sutton Hoo mieściła się w przedziale od 620 do 625 roku. Ekonomiczne i finansowe znaczenie znaleziska z Sutton Hoo nie powinno opierać się wąsko lub wyłącznie na jego zagranicznych monetach, ale raczej należy wziąć pod uwagę bogactwo i powszechne pochodzenie jego luksusów. Wydaje się, że wskazują one, że w pierwszej połowie

siódmego wieku powiązania handlowe Wielkiej Brytanii z kontynentem ponownie osiągnęły znaczące rozmiary. Złote i srebrne ozdoby najwyższej jakości, rozciągające się w zasięgu geograficznym od celtyckiego zachodu do bizantyjskiego wschodu, można zobaczyć na statku pogrzebowym. Ponadto, jeśli stosunkowo mało znaczący i prawie nieznan władca East Anglia (prawdopodobnie król Raedwald – ale eksperci kwestionują tę kwestię) mógł władać takim bogactwem, w pełni porównywalnym z bogactwem każdego współczesnego germańskiego księcia, to wczesne anglosaskie standardy życia, przynajmniej na dworach i wokół nich, nie były tak prymitywne, jak często zakładano. F. M. Stenton uznał dowody znaleziska w Sutton Hoo za wystarczająco jasne w tym punkcie, aby przynajmniej dojść do wniosku, że „w każdym razie jest prawdopodobne”, że wschodnie srebro trafiło do Anglii „poprzez handel, a nie grabież” (1946). Znalezisko w Sutton Hoo sugeruje zatem, że prymitywne fundamenty gospodarki handlowej, używającej monet, choć początkowo zależnej od monet zagranicznych, zostały położone w południowej i wschodniej Brytanii na początku siódmego wieku, podczas gdy znalezisko w Crondall dodatkowo potwierdza postęp w handlu i płatnościach, przy użyciu zarówno rodzimych, jak i zagranicznych monet, w miarę upływu stulecia. Jeśli chodzi o względne znaczenie takiego handlu w porównaniu z daninami, podarunkami lub innymi sposobami stymulowania emisji i wymiany monet w wiekach ciemnych, nadal jesteśmy w ciemności. Niektórzy eksperci, tacy jak Grierson, twierdzą, że „alternatywy dla handlu były ważniejsze niż sam handel” (Grierson 1979). Jednak z punktu widzenia rozwoju gospodarki wykorzystującej monety zarówno handel, jak i jego alternatywy, takie jak okupy, daniny i płatności dla najemników, działały razem jako uzupełniające się i samowzmacniające zachęty do rozszerzenia waluty monetarnej. Nieco negatywne dowody skarbu z Sutton Hoo stoją w kontraście do pozytywnych dowodów mieszanych monet anglo-merowińskich ze skarbu z Crondall. Doprowadzone do skrajności dowody z Sutton Hoo po prostu dowodzą, że w tej sakiewce nie było żadnych monet anglosaskich: nie dowodzą, że nie było ich nigdzie indziej w tym samym czasie, chociaż w obliczu braku innych znaczących i bezspornych znalezisk dr Kent, podobnie jak większość innych ekspertów, uważa, że tak prawdopodobnie jest. Dlatego przywiązuje znacznie większą wagę do pozytywnych dowodów skarbu z Crondall, które wskazują na prawdopodobieństwo znaczącej anglosaskiej złotej monety w obiegu od około 630 r. do około 675 r. To podsumowanie głównych szkół myślenia dotyczących początków angielskiego bicia monet pokazuje, że historia finansowa Wieków Ciemnych jest nadal bardzo żywa. W 1980 r. dr Kent potwierdził, że „pierwsze angielskie monety znane są niemal wyłącznie ze skarbu Crondall”, który „wydaje się pochodzić z lat 630.” . Jest to data wcześniejsza niż podana przez Griersona i Blackburna. Pogląd tych ostatnich jest taki, że „produkcja monet w Anglii była kontynuowana dopiero w latach 630. i 640. i to właśnie ta faza jest reprezentowana w skarbie Crondalla, obecnie datowanym na ok. 650 r. lub nieco wcześniej”. Różnica między różnymi szkołami dotyczącymi narodzin angielskiego mennictwa zmniejszyła się zatem z niemożliwych do pokonania siedemdziesięciu lat do obecnie powszechnie akceptowanych najwyżej dwóch dekad. Główny nominał monet znalezionych w Sutton Hoo i Crondall składał się z tego, co angielscy numizmatycy nazywają „thrymsa”, pochodzącym od tremissis lub jednej trzeciej złotego solidy i około jednej szóstej wagi współczesnego angielskiego suwerena. Gdy nowa złota thrymsa się ugruntowała, jej czystość złota zaczęła się zmniejszać. Widzieliśmy, jak zawartość złota w monetach Merowingów stopniowo obniżała się wraz ze srebrem od wczesnej części VII wieku – schemat często powtarzany. Ten sam proces miał miejsce później, ale w szybszym tempie w Anglii. Szybko od około 675 roku wczesne angielskie monety zostały zastąpione srebrem jako głównym metalem. Oznaczało to ważny krok na drodze do szerszego obiegu i przyjęcia srebrnego pensa jako odwiecznego znaku towarowego angielskiej waluty.

Od sceattas i stycas do srebrnego pensa Offy

Złoto było zbyt rzadkim i zbyt cennym metalem w Anglii i Francji, aby można je było wykorzystać jako podstawę szybko rozwijającego się systemu monetarnej. Jak się okazało, odrzucenie złota na rzecz

srebra było bardzo pomyślnym rozwojem sytuacji, ponieważ Brytania, w przeciwieństwie do Bizancjum, nie miała znacznych zapasów złota potrzebnych do utrzymania produkcji monet w ilościach wystarczających do zaspokojenia rosnących wymagań rządu, Kościoła i handlu oraz w nominałach wystarczająco niskich, aby nadawały się do szerokiego pokrycia wymiany handlowej. Tak więc pierwotna złota waluta anglosaskiej Anglii przetrwała zaledwie siedemdziesiąt lat, ponieważ od około 675 r. emisje złota najpierw stopiono ze srebrem, a następnie na początku VIII wieku prawie całkowicie ustąpiły miejsca srebru, uzupełnianemu przez pewien czas o monety pomocnicze z mosiądzu lub miedzi. Mimo to różni władcy różnych regionów wciąż podzielonej Anglii emitowali srebro stopowane z gorszymi metalami w stopniu do 50 procent lub więcej przez stulecie po 675 r. – a w Nortumbrii do 867 r., kiedy Osbert został pokonany przez Duńczyków. Ostatecznie okazały pens dobrej jakości srebra wyparł wszystkich innych rywali w królestwie Kentu około 765 r. i był rozprzestrzeniony na całą Anglię, z wyjątkiem Nortumbrii, aż do czasu, gdy całkowite zamieszanie spowodowane inwazjami Wikingów i osadnictwem w Danelaw przerwało polityczną i finansową unifikację Anglii. Najbardziej znaczące kwestie pierwszej połowy siódmego wieku były – błędnie – znane jako „sceat” lub, w liczbie mnogiej, „sceattas”. Termin ten pierwotnie oznaczał „skarby”, podobnie jak obecne niemieckie „Schatz” i jeszcze bardziej podobne duńskie „Skat”. Choć, ściśle rzecz biorąc, używanie słowa, które było wyłącznie jednostką rozliczeniową, w odniesieniu do konkretnej monety jest błędem, zwyczaj ten tak bardzo zakorzenił się we współczesnej nauce, że byłoby raczej zbyt pedantyczne nie dostosować się do zwyczaju. Z tego powodu termin „pens” nie jest ogólnie stosowany do waluty sceat, ale zarezerwowany dla późniejszych emisji wyraźnie innego rodzaju monet. W porównaniu zarówno z poprzednimi cienkimi złotymi monetami, jak i późniejszymi pensami, sceat był zazwyczaj krępy, gruby i małej średnicy, podobnie jak współczesny krótkotrwały półpens z systemem dziesiętnym, ale dwa razy grubszy i oczywiście znacznie bardziej prymitywny. Podobnie jak w przypadku waluty złotej, sceaty były emitowane nie tylko przez mennice królewskie, ale także przez szereg mennic kościelnych, zwłaszcza w Yorku i Canterbury. Sceaty różniły się znacznie pod względem rodzaju i czystości. Podobnie jak w przypadku poprzednich złotych monet, stosunkowo niewiele sceat pierwotnie nosiło imię lub głowę króla. Wzory stały się bardziej dokładnie i pewnie rodzime, a mniej przypominały zwykłe kopie monet rzymskich lub merowińskich. Najpopularniejszą serią były „jeżozwierze”, podczas gdy inne nosiły wymaginowane wzory, takie jak te znane numizmatykom jako „fantastyczne zwierzę”. Inne powszechne rodzaje wzorów obejmowały „wiry”, „wilki” i „węże”. Napisy na niektórych wczesnych monetach anglosaskich zostały wykonane w alfabecie runicznym; niektóre pokazują mieszane pismo rzymskie i runiczne, podczas gdy niektóre późniejsze typy kopiują wzory arabskie, w tym co najmniej jedną serię z pismem pisanym od tyłu. Imiona biskupów, a nie królów, pojawiają się sporadycznie, podczas gdy znaczenie oficjalnie wyznaczonego „moneyera” jest wyraźnie widoczne w nazwie, skrócie lub innym znaku. Stopień deprecjacji różnił się nie tylko w czasie, ale i geograficznie, przy czym północna połowa kraju miała ogólnie wyższy odsetek zdeprecjonowanych monet srebrnych i surowego brązu lub miedzi, chociaż mennica londyńska również produkowała mocno zdeprecjonowane emisje. Najmniejsze z tych zdegradowanych sceattas, emitowane przez stulecie lub dłużej w Nortumbrii, nazywano „stycas”. Podczas gdy numizmatycy mogliby ewentualnie – a kolekcjoner z pewnością – potępiać stopień zdegradowania, który wytworzył te stycas, ekonomista wita je jako dowód stopnia penetracji monet wśród ludności i jako jasny dowód wzrostu nawyku bicia monet. To właśnie w tym okresie, od VI do IX wieku, tradycyjne siedem królestw Anglii, tak zwana heptarchia, Kent, East Anglia, Essex, Sussex, Suffolk, Mercia i Nortumbria, zostały siłą połączone pod zwierzchnictwem królów Mercia na południu i Nortumbria na północy, ta ostatnia będąca produktem wcześniejszego połączenia Deiry i Bernicji. Procesowi temu nieuchronnie towarzyszył znacznie bardziej jednolity system monetarny i bardziej oczywiste założenie władzy królewskiej nad biciem monet, z tłumieniem prawa władz pomocniczych, czy to królewskich, czy kościelnych, do bicia monet. Głowa i imię króla zaczęły więc regularnie zastępować poprzednie anonimowe i kościelne emisje, podczas gdy znaczenie nadawane

nazwom pieniążników i ich mennic zostało zmniejszone, ale na szczęście dla numizmatyków nie zostało wykorzenione. Prawdziwy srebrny pens jest zatem zupełnie inny od swojego poprzednika, sceata. W rzeczywistości, aby wyprodukować te nowe, lepsze, szersze, cieńsze monety, zdolne do rejestrowania drobniejszych szczegółów, bez uszkodzeń, czego wcześniej nie było możliwe w anglosaskim mennictwie, potrzebne były o wiele bardziej wykwalifikowane techniki bicia monet. Ta najważniejsza zmiana w anglosaskim mennictwie miała miejsce za panowania Offy (757–796), chociaż pierwszy z pensów, które miał rozstawić, nie został w rzeczywistości wyprodukowany przez niego. Offa, zabezpieczywszy zachodnią flankę poprzez zbudowanie imponującej Grobli wzdłuż Zakonu Walijskiego, powiększył swoje rodzime królestwo Mercji, tak że ostatecznie został władcą większości zachodniej, centralnej, południowej i południowo-wschodniej Anglii, w tym Kentu. Podobnie jak wiele poprzednich innowacji monetarnych, pens został oparty bezpośrednio na nowym „denarze” wyprodukowanym w Paryżu przez Pepina Krótkiego około 752 roku i przyjętym przez jego słynnego syna, Karola Wielkiego. Jakość angielskiego produktu jednak wkrótce stała się wyraźnie lepsza od jego kontynentalnych odpowiedników. Ponownie, pierwszymi, którzy naśladowali nową francuską monetę byli wciąż niezależni królowie Kentu; najpierw Heaberth w 765 r., a następnie Ecgbert w 780 r. Pierwszy prawdziwy angielski pens, choć początkowo wyprodukowany tylko w Kencie, prawie na pewno w mennicy w Canterbury, pochodzi zatem z 765 r. Jednak to podbój Kentu przez Offę i jego przebiegłe przejście trzech kentyjskich pieniążników Eoby, Babby i Udda, których umiejętności wyprodukowały pierwsze pensy, umożliwiły Offie tak zwiększenie produkcji tych wspaniałych monet, że ich sława wkrótce rozprzestrzeniła się na całą północną Europę – nawet jeśli Nortumbria nadal uparcie trzymała się swoich solidnych sceattas i tanich stycas. Sir John Craig podaje kilka wymownych przykładów popularności angielskiego pensa:

Kiedy Bogusław Wielki założył mennicę Polski, skopiował angielskie wzory tak dosłownie, że monety dla stepów Wołgi i Donu nosiły imiona Aethelreda I, ówczesnego króla Anglii, i londyńskiego mincerza. Angielskie pensy były pierwszymi wzorami Danii, Szwecji i Norwegii; były reprodukowane w ulotnym systemie monetarnym Irlandii w epoce ciemnej, a ich imitacja w Niderlandach i Dolnych Niemczech stała się utrapieniem dla Anglii w bardziej wyrafinowanych czasach. (1953, 7)

Z niezdatnych uczniów, angielscy pieniążnicy zyskali teraz prestiż, by stać się nieświadomie, ale w efekcie mistrzami bicia monet w północnej Europie. Pens pojawił się z hukiem. W związku z tym wydaje się o wiele bardziej stosowne skojarzenie prawdziwych narodzin „pensa” z precyzją i prestiżem tych nowych monet, niż przypisywanie tego terminu niejasno nieokreślonej liczbie stosunkowo nieznanymi emisji „sceatów” wyprodukowanych około sto lat wcześniej przez Penda, Ine i innych stosunkowo mało ważnych władców. Termin „pens” był oczywiście używany przez stulecie przed Offą. Jedno z najwcześniejszych odniesień występuje w prawach Ine, króla Sasów Zachodnich od 688 do 726 r., kiedy zrezygnował z trosk o królestwo, by udać się na emeryturę do Rzymu, podobnie jak niektórzy współcześni władcy krajów mniej rozwiniętych okazjonalnie udają się na emeryturę, dobrowolnie lub nie, do Bath, Londynu lub Paryża. Penda, król Mercji Zachodniej (632–54), mianował swojego syna Peadę księciem części swojego królestwa. Pada, kentyjski pieniążnik, którego imię jest wyraźnie wytłoczone w języku anglosaskim i runicznym na jego monetach, mógł również przyczynić się do powstania folkloru, który przypisuje termin „penny” konkretnej osobie. Rzeczywiście, wielu współczesnych autorytetów przyjęło powtarzać twierdzenie, że samo słowo „penny” pochodzi od Penda, tak jak wczesne irlandzkie pensy nazywano „Oiffings” na cześć Offa. Jednak władza i prestiż Offa i jego monet były znacznie większe niż Penda. Można wątpić, czy wpływ Penda mógł w rzeczywistości odpowiadać za fakt, że warianty terminu „penny” występują w tym okresie w językach używanych w niemal całej północno-zachodniej Europie, w tym w Niemczech i Skandynawii. Powszechne użycie tego terminu wydaje się prawdopodobnie pochodzić ze wspólnego elementu w produkcji wszystkich licznych prymitywnych monet powstających w północnej Europie w mrocznych wiekach, a mianowicie

„płukania” monet, podczas wlewania stopionego metalu z tygli do „mis” wymaganych albo do odlewania, albo do wybijania monet. Bardzo szerokie użycie lingwistyczne „pensa” prawdopodobnie bardziej odpowiadało metodzie jego produkcji niż niejasnej osobowości władcy zachodniorzymskiej. „Penig”, staroangielskie słowo oznaczające grosz, jest niemal dokładnie porównywalne z fryzyjskimi i holenderskimi odpowiednikami, a także z duńskim słowem oznaczającym pieniądze w ogóle, które nadal brzmi „Penge”. To, podobnie jak niemieckie „Pfanne”, od którego uważa się, że pochodzi Pfennig, odnosi się do mis, które były wówczas niezbędne do bicia pieniędzy („Penge, od staroduińskiego „penninge”, zdrobnienie od „Pande” = misa”). Nie jest prawdopodobne, aby udało się rozstrzygnąć w sposób całkowicie satysfakcjonujący dla protagonistów, czy Penda, czy teoria płukania jest rzeczywiście prawdziwym źródłem językowym. Być może oba elementy wzajemnie się wzmacniały. W każdym razie postęp w anglosaskim biciu monet od prymitywnych sceattas Pendy do względnego splendoru pensa Offy oznaczał rewolucję historii monetarnej i ustanowił pensa jako jedyną angielską monetę (z relatywnie rzadkimi i nieistotnymi wyjątkami) na kolejne 500 lat. Pieniądze i pens stały się w ten sposób praktycznie synonimami przez większość średniowiecza. Offa znacznie zwiększył ilość pieniędzy produkowanych w swoich domenach i w tym celu zwiększył liczbę swoich mennic z trzech do dwudziestu jeden. Wiadomo również, że dziewięciu innych mennic produkowało monety w innych miejscach Anglii. Szacunki całkowitej „podaży pieniądza” znacznie się różnią, chociaż w przeciwieństwie do dnia dzisiejszego wszyscy eksperci zgadzają się co do tego, co powinno zostać uwzględnione w całkowitej liczbie. Zanim krótko przeanalizujemy pozornie wiecznie kontrowersyjną kwestię podaży pieniądza, możemy oddać hołd niezwykłej żywotności eksperymentów i projektów Offy. Jest on jedynym angielskim królem, który wyemitował monetę z imieniem i popiersiem swojej małżonki, królowej Cynethryth (zwyczaj niektórych rzymskich cesarzy), a to Offa wykonał odwrócony arabski napis na swoim złotym „dinar”. Ostatecznie jednak, jak widzieliśmy, to jego własne rodzime projekty srebrnego pensa stały się wzorem do naśladowania dla innych (Blunt 1961). Według szacunków dr D. M. Metcalfa, trzydziestu złotników pracujących w Anglii za czasów Offy użyło około 3000 stempli na około „30 tonach” srebra, aby wyprodukować od „30 do 40 milionów” monet (Metcalfe 1980). Te prawdopodobnie nadmierne wstępne szacunki zostały później obniżone, aby umożliwić znaczne przebicie monet i większą wagę nowych centów, co proporcjonalnie zmniejszyłoby wymaganą całkowitą ilość metali szlachetnych poniżej 30 ton do być może 6 ton netto, a także zmniejszyłoby liczbę omawianych monet. Znacznie niższy szacunek, szczerze przyznany przez dr Griersona jako po prostu inteligentne przypuszczenie, którym nawet najlepsze z takich liczb muszą być, określał całkowitą produkcję Offy jako prawdopodobnie nieprzekraczającą miliona lub co najwyżej dwóch milionów, argumentując, że tym, co naprawdę kontrolowało podaż pieniędzy, był rzeczywisty popyt na nie. Dr Grierson wyraził również pewne wątpliwości co do tego, czy poza Kentem, Londynem, East Anglią i południową Anglią używanie monet było jeszcze bardzo powszechne. Podczas gdy mogłoby być zatem sporo miejsca na dyskusję co do ilości, nie mogłoby być żadnej co do jakości monet Offy – a nawet jeśli chodzi o ilość, nie można przynajmniej zaprzeczyć, że wykazały one bardzo znaczny wzrost. Rzeczywiście, zasadniczym punktem do zrozumienia w tym wczesnym konkursie, próbującym określić podaż pieniądza, nie są różnice między szacunkami, ale raczej to, że po raz pierwszy w historii anglosaskiej ilości obejmowały miliony nowych srebrnych pensów, a nie tylko tysiące lub dziesiątki tysięcy „sceatów”. Każdy z tych nowych pensów miałby wartość znacznie wyższą, niż moglibyśmy na początku przypuszczać. Offa niewątpliwie dostarczał niezbędną walutę na bardzo znaczącą skalę, kładąc tym samym podwaliny gospodarki pieniężnej. Ponadto, w przeciwieństwie do wielu poprzednich okazji, znaczny wzrost nowej waluty nie odbył się kosztem jakości monety. Krótko mówiąc, miejsce Offy w rozwoju naszej gospodarki pieniężnej zostało trafnie podsumowane przez Sir Alberta Feaveara w następujący sposób: „Ciągła historia pensa zaczyna się od monet wybijanych przez Offę (a) historia angielskiego funta zaczyna się od historii angielskiego pensa” (1963). Zdolność, którą Offa wykazał, szybkiego zwiększania ilości monet o wyższym standardzie, wkrótce miała zostać

powtórzona przez późniejszych monarchów w biciu jeszcze większych ilości pieniędzy potrzebnych do uzbrojenia się przeciwko Wikingom i w ich niezwykle kosztownych próbach przekupienia ich.

Cykle recoinage Wikingów i Anglosasów, 789–978

Być może najbardziej wymownym sposobem podsumowania ogromnego wpływu Wikingów na angielski rozwój monetarny jest stwierdzenie prostego faktu, że o wiele więcej angielskich monet znaleziono w Skandynawii niż w Anglii w odniesieniu do najbardziej aktywnego okresu najazdów Wikingów. Pierwszy z tych najazdów miał miejsce w 789 r., krótko przed śmiercią Offy w następnym roku. Pierwsze najazdy, takie jak te na Portland w 789 r. i na Lindisfarne w 793 r., były niewielkimi, odizolowanymi i sporadycznymi wydarzeniami, ale później stopniowo nabierały intensywności i, począwszy od przybycia „Wielkiej Armii” do East Anglia w 865 r., zmieniły swój charakter na stałą inwazję, imigrację i osadnictwo. W wyniku tego procesu osadnictwa nowo łączące się państwo narodowe Anglii ponownie zostało podzielone na mniej więcej północne i północno-wschodnie „Danelaw” oraz mniej lub bardziej niezależne królestwo środkowej, południowej i południowo-zachodniej Anglii. Oba królestwa żyły w niespokojnej rywalizacji między sobą, aż do czasu, gdy po kolejnej serii bardziej okrutnych najazdów, osiągnięto silniejszą jedność narodową, obejmującą całą Anglię, a przez krótki czas znaczną część Skandynawii, w pokoleniu poprzedzającym podbój Normanów. Zjednoczenie Anglii przed jej podbojem przez galicyjskich „ludzi północy” z południa jest nierozzerwalnie związane z historią jej monet, a rozwój tej ostatniej rzuca znaczne światło na przebieg mniej lub bardziej ciągłego konfliktu zbrojnego lub kosztownych przygotowań do angażowania się w taki konflikt lub unikania go w okresie między 789 a 1066 rokiem. Chociaż żadna część Brytanii nie pozostała odporna na inwazje Wikingów, czy to bezpośrednio ze Skandynawii, czy pośrednio z Irlandii, Szkocji lub Francji, to królestwo Wesseksu jako pierwsze się uratowało, a następnie stało się przykładem, który zainspirował bardziej powszechny opór, bez którego cała Anglia zostałaby zalana przez duńskich osadników. Z tego powodu Alfred jest zwykle uważany za jednego z największych z długiej linii angielskich monarchów. Skuteczna obrona była – i zawsze wydaje się być – bardzo kosztownym biznesem, koniecznie wymagającym znacznie zwiększonego bicia pieniędzy. Biorąc pod uwagę mobilność Duńczyków zarówno na lądzie, jak i na morzu, Alfred stanął przed ogromnym problemem. Najpierw zreorganizował system okazjonalnych poborów, aby stale utrzymywać rezerwę armii w polu. Nieufortyfikowane lub słabo ufortyfikowane miasteczka, które wcześniej zapewniały Duńczykom łatwy łup, zostały po raz pierwszy naprawione lub ufortyfikowane, tak aby poza Danelaw powstał pierścień dobrze bronionych grodów, które były regularnie utrzymywane i obsadzone garnizonem. Darowizny Alfreda na rzecz Kościoła, jego hojne sponsorowanie artystów i pisarzy oraz jego nieustanne wysiłki na rzecz poprawy standardów edukacyjnych przyczyniły się do wielkości jego osiągnięć – a w pewnym stopniu do zapotrzebowania na finanse. Istnieją dobre powody, aby sądzić, mówi Stenton, „że początki burh jako stałej cechy narodowego systemu obrony należą do panowania króla Alfreda” (1946). Ponadto Alfred zyskał tytuł „ojca angielskiej floty” budując szereg dużych statków, aby spróbować pozbawić Duńczyków ich wcześniejszej dominacji morskiej. Ciężkie obciążenia finansowe wymagane do utrzymania jego ulepszanego systemu obrony narodowej oprócz innych wydatków były w dużej mierze pokrywane za pomocą płacności w naturze. Opierały się one na zwyczajowych ocenach zdolności danej miejscowości do płacenia, w zależności od wielkości i zamożności społeczności, w oparciu o jednostki ziemi, przy czym najmniejszą do takich celów podatkowych była „hide”. Z biegiem czasu hides zostały skonsolidowane w „pół setki” i „setki”. Wymogi wojny nie mogły zostać spełnione przez samo życie z ziemi, ale dodatkowo stawały na płynność, tak że wraz ze wzrostem intensywności konfliktów z Duńczykami, rosła również liczba i produkcja mennic. Te same naciski doprowadziły do zwiększenia liczby monet w Danelaw, na przykład mennica londyńska działała na przemian zarówno pod rządami Saxon, jak i Duńczyków. Fakt, że Danelaw ogólnie przyjął pensa jako jednostkę rozliczeniową i środek płatniczy i w dużej mierze

korzystał z tych samych mennic, które wcześniej produkowały monety wymagane w północnej Anglii, umożliwił znaczną wymianę handlową w pokojowych przerwach między konfliktami zbrojnymi. Jednak, jak wykazał profesor Loyn, przestarzałe „thrymsas” w Nortumbrii i skandynawskie „oras” w dużej części Danelaw początkowo stwarzały „pewne trudności w osiągnięciu zadowalającego standardu pieniężnego w nowym świecie angloskandynawskim”. Jednak takie trudności były stosunkowo krótkotrwałe, ponieważ angielskie pensy wydawane w celu płacenia coraz większych danin Danegeld zalewały Danelaw. Alfred rozpoczął proces zwiększania liczby mennic do co najmniej ośmiu, z których większość znajdowała się w obrębie ochrony jego nowo ufortyfikowanych miast, takich jak Exeter i Gloucester. Ponadto starsze mennice w Winchester, Canterbury i Londynie zostały zmuszone do bardziej aktywnej służby, produkując, oprócz standardowego pensa, po raz pierwszy w historii Anglii, bicie półpensa. Ten ostatni zwyczaj zanikł po panowaniu Edgara, pomimo faktu, że wydawało się, że istniało znaczne zapotrzebowanie na półpensy jako wygodniejsze niż powszechna praktyka przecinania pensów na pół. O istnieniu takiego zapotrzebowania, jak się wydaje, świadczą liczne imitacje półpensa Alfreda, produkowane głównie w Danelaw, gdzie ich nieoficjalni mincerze łatwiej unikali kary. Alfred wybił również wiele ciężkich srebrnych monet, które według Dolley i Blunta „nie mają sobie równych w mennictwie Europy Zachodniej”. Mogły być przeznaczone jako „szczęciopensówki” lub ewentualnie jako płatności papieskie; stąd numizmatycy nazwali je „monetami ofiarnymi”. Następcy Alfreda, w tym zwłaszcza Athelstan i Edgar, uznali za konieczne dalsze zwiększenie liczby mennic, aby zaspokoić rosnące zapotrzebowanie na monety na potrzeby wojny, trybutu i handlu. Zarówno Athelstan, jak i Edgar wnieśli znaczący wkład w rozwój angielskiej waluty. Częściowo dzięki podbojom, a częściowo dzięki sojuszom, Athelstan (925–940) zdołał stać się skutecznym władcą całej Anglii i większej części Szkocji. Jego osiągnięcia w tym kierunku zostały dość ambitnie uczczone w monecie, na której ogłaszano go „królem całej Brytanii”. Zwiększył liczbę mennic do trzydziestu i kontynuował praktykę, która stała się teraz bardziej koniecznością niż wygodą, podawania nazwy mennicy, a także nazwy osoby bijącej pieniądze. Oczywiście wzrost liczby mennic niósł ze sobą niebezpieczeństwo utraty kontroli królewskiej, jeśli nie zostało to wyraźnie zabezpieczone. Aby uczynić taką kontrolę jasną i wyraźną, Athelstan uchwalił Statut Greatleya w 928 r. określający jedną walutę narodową. Taka waluta narodowa była rozważana od czasów Offy. Podboje Athelstana i jego wizja połączyły się, aby utrwalić tę koncepcję w prawie i potwierdzić znaczenie monety w krajowym systemie podatków, handlu i danin. W ten sposób Anglia stała się pierwszym z głównych krajów Europy, który osiągnął jedną walutę narodową w czasach porzymskich. Jednak ponowne najazdy Duńczyków opóźniły nieprzerwane ustanowienie tej zasady do 1066 r. Mimo to osiągnięcie jednolitej waluty narodowej w Anglii wyprzedziło osiągnięcie Francji o ponad 600 lat, a Niemiec i Włoch o prawie 900 lat: być może czynnik instynktownej niechęci Wielkiej Brytanii do przyjęcia jednej europejskiej waluty dzisiaj. Jednolitość, którą Athelstan uznał za cel polityki, została jeszcze bardziej zbliżona do rzeczywistości dzięki gruntownym reformom Edgara. Edgar, 959–75, jest powszechnie znany jako Pacyfik, ponieważ udało mu się zachować pokój nienaruszony przez szesnaście lat – nie lada osiągnięcie w danych okolicznościach. W historii finansów jest najbardziej znany z dwóch powiązanych cech: po pierwsze z reformy systemu monetarnego kraju, a po drugie z ustanowienia precedensu dla mniej lub bardziej regularnego cyklu ponownego bicia monet, oba aspekty zostały podjęte bardziej gruntownie przez późniejszych władców. Lata niezwykłego pokoju wydawały się bardzo dogodne, aby upewnić się, że różnorodność srebrnych pensów w obiegu o nieznacznie różniących się wagach i znacznie różniących się wzorach powinna zostać wycofana, a nowa, jednolita waluta zostanie ponownie wydana. W tym celu Edgar zwiększył liczbę mennic do roku 973 do czterdziestu i poprzez staranną kontrolę emisji stempli i ściśle regulowanie pieniądza, zapewnił bicie monet o jednolitym typie i standardzie. Osiągnąwszy raz jednolitość, wkrótce dostrzegł, że konieczne będzie powtarzanie operacji od czasu do czasu, a to z czterech głównych powodów: po pierwsze, aby zapewnić utrzymanie jakości monet; po drugie, aby wyegzekwować jego wyraźne zarządzenie „prawnego środka płatniczego”, że „nikt nie miał

odmawiać przyjęcia”; po trzecie, aby skorzystać z zysków związanych z ponownym biciem; i po czwarte, aby potwierdzić królewskie prerogatywy w zakresie bicia i zapobiec nieautoryzowanej konkurencji. Być może pierwotnym zamiarem Edgara w 973 r. nie było ustanowienie regularnego sześcioletniego cyklu ponownego bicia monet, ale w rzeczywistości taki cykl nastąpił, skrócony do trzech lat lub krócej przez szereg kolejnych monarchów, którzy chciwie wycisnęli z niego korzyści fiskalne do granic możliwości.

Danegeld i heregeld, 978–1066

Długie i nieszczęśliwe panowanie Aethelreda II (978–1016) rozpoczęło się niepomyślnie od zamordowania jego przyrodniego brata Edwarda i wznowienia duńskich inwazji na stopniowo rosnącą skalę. Jego imię, dosłownie „szlachetna rada”, tak źle szło z jego charakterem, że stał się znany, z chorym humorem, jako Niegotowy, z powodu swojej upartej odmowy przyjmowania dobrych rad. Oczywiście nie był pierwszym, który próbował przekupić Duńczyków, ale jego panowanie oznacza punkt kulminacyjny tej samodestrukcyjnej polityki. Posiadał już machinę administracyjną i finansową zdolną do szybkiego dostarczania ogromnie rosnących danin, których żądano. Przykładem tego było 991 r., kiedy zapłacił przywódcy duńskich najeźdźców około 22 000 funtów złota i srebra, oprócz płatności już dokonanych przez lokalnych władców. Gdy wydawało się, że pokój w końcu będzie możliwy, nakazał masakrę wszystkich Duńczyków w Anglii w dniu św. Brykwy, 13 listopada 1002 r. Chociaż jego rozkazy zostały wykonane tylko częściowo, ich oczywistym skutkiem było wzmocnienie skandynawskiej determinacji do podboju całej Anglii. Aby stawić czoła temu zagrożeniu, Aethelred polegał raczej na sile swoich siedemdziesięciu pięciu mennic niż na swojej armii lub marynarce wojennej. „Wynalazek” Edgara polegający na regularnym przebijaniu monet został teraz w pełni wprowadzony przez Aethelreda, który wprowadził siedem zmian rodzaju monety w ciągu swoich 38-letnich rządów. W połączeniu z niezbyt oczywistą redukcją wagi pensa polityka ta umożliwiła zwiększenie liczby monet w obiegu, a mimo to akceptację ich wewnątrznie po wartości nominalnej. Jednocześnie „poprzez dewaluację pensa w stosunku do jego kontynentalnej (sztabkowej) stawki rząd był w stanie zniechęcić do importu, zachęcić do eksportu, poprawić bilans handlowy i spowodować napływ srebra do kraju” (Dolley 1961). Przy tak wielu mennicach działających w całym kraju, żaden człowiek spoza Danelaw nie musiał podróżować dalej niż około piętnastu do dwudziestu mil, aby znaleźć mennicę, w której mógłby wymienić stare monety na nowe. Aby po prostu zapłacić Danegeld, Aethelred musiał wybić prawie czterdzieści milionów pensów. Spośród około dziewięćdziesięciu znanych mennic, aż siedemdziesiąt pięć było w użyciu w tym samym czasie. Ponieważ znaczna część tych monet naturalnie trafiła do Danii, Norwegii i Szwecji, mogłoby się na pierwszy rzut oka wydawać, że sama Anglia została praktycznie pozbawiona monet – ale z wielu dobrych powodów tak nie było. Szybkość, z jaką wypłacano Danegeld, z pewnością oznaczała, że część płatności była prawie na pewno przekazywana bezpośrednio po pobraniu podatków bez żadnego ponownego bicia monet. Jednakże całkowita ilość pieniędzy pozostających w obiegu w Anglii wydaje się być równie duża pod koniec okresu najszybszych wypłat Danegeld między 980 a 1014 rokiem, jak na początku, chociaż bez wątplenia występowały znaczne, choć tymczasowe, regionalne nierównowagi nadwyżek i deficytów od czasu do czasu. Jednakże ostatnie wiarygodne badania potwierdzają, że „w dłuższej perspektywie praktycznie całe srebro, które wychodziło z Anglii jako Danegeld, było równoważone podobnymi ilościami, które przychodziły z zagranicy” (Metcalf 1980) Pomimo powtarzających się i sporadycznych wojen, handel był znaczny, stale rosnący i, z powodów już wskazanych, korzystny dla Wielkiej Brytanii, umożliwiając znaczny napływ srebra z kontynentu. Europejskie srebro stawało się w każdym razie bardziej obfite, odkąd otwarto dużą nową kopalnię srebra w Rammelsberg w niemieckich górach Harzu. Jej produkcja została rozproszona poprzez handel i płatności najemne w całej północnej Europie. Według profesora Sawyera „lokalizacja głównych angielskich mennic jest zgodna z hipotezą, że główna działalność gospodarcza miała miejsce na wschodzie, a srebro pochodziło z zagranicy”. W drugiej połowie X i pierwszej połowie XI wieku w północnej Europie miała miejsce ogromna operacja

recyklingu, przy czym trybut był głównym składnikiem w pierwszym okresie, ale handel stawał się coraz ważniejszy w drugim. W 1012 roku Aethelred podniósł dodatkowe podatki płacone w monetach i przeznaczone specjalnie na płacenie najemnikom za obsługę nowej floty statków i większej armii, a jego cele wojskowe zostały wyraźnie wskazane w jego opisie „heregeld”, dosłownie „dług armii”. Ten ogólnokrajowy podatek, „przynoszący prawdopodobnie 5000–6000 funtów, był potężnym środkiem wyciągania gotówki z każdej wioski”. Jednakże panowanie Aethelreda dobiegało już końca, gdyż w 1013 r. zmuszony był szukać schronienia w Normandii, gdzie po kolejnych nieskutecznych bitwach i intrygach zmarł w 1016 r. Koncepcja heregeldu nie umarła jednak wraz z nim, lecz została skuteczniej wykorzystana przez jego następcę. Knut (1016–1035) najpierw spłacił swoją ogromną armię inwazyjną i flotę, ale utrzymywał stałą armię w Anglii, podczas gdy rozszerzał swoje skandynawskie imperium, poręczny i płodny heregeld był ponownie używany w tym celu. Ponieważ samo rozwiązanie sił inwazyjnych kosztowało około dwudziestu milionów pensów, mennice były niemal tak samo aktywne od czasu do czasu pod rządami Knuta, jak były pod rządami Aethelreda. Presja na mennice wynikająca z konieczności produkcji ogromnych monet związanych z powtarzającymi się płaconymi Danegeld i heregeld doprowadziła do kolejnych redukcji średniej wagi pensa, z wysokiej wagi 27 granów na początku X wieku do 18 granów na początku XI wieku. Po tym, jak heregeld został (tymczasowo) zniesiony w 1051 roku, pens odzyskał wagę 21 granów. Oczywiście było, że utrzymanie zwyczajowo wysokiego standardu angielskiego pensa było coraz trudniejsze w pierwszej połowie XI wieku. Po objęciu tronu Kanut zadeklarował, że będzie rządził zjednoczoną Anglią zgodnie z jej zwyczajowymi prawami i w tym celu wykorzystał sprawny istniejący zarodek angielskiej służby cywilnej. Później, w liście z Rzymu do swoich angielskich poddanych, oświadczył: „Nigdy nie oszczędziłem i nigdy nie oszczędzę siebie ani swojej pracy w trosce o potrzeby mojego ludu” – obietnicę, którą wypełnił w stopniu uzasadniającym jego miano „Wielkiego”. Jego podobieństwo do Alfreda można dostrzec w jego zachęcaniu do edukacji, hojnym uposażaniu kościołów, osuszaniu bagien i budowaniu mostów. Handel znacznie się rozwinął pod rządami jego „imperium wolnego handlu”, które rozciągało się na większość Irlandii, Szkocji, Anglii i Skandynawii i stanowiło rosnącą część wciąż rosnącego popytu na monety. Bardziej ustabilizowane, pokojowe warunki jego panowania pozwoliły na większą koncentrację produkcji mennicznej w portach morskich graniczących z Morzem Północnym, tak że ponad 50 procent całkowitej ilości monet wyprodukowanych w Anglii zostało wybitych w Londynie, Yorku i Lincoln. Dowody numizmatyczne z tego okresu pochodzą głównie ze Skandynawii, a nie z Wielkiej Brytanii, a znaki mennic pozwalają nam ocenić, przynajmniej w przybliżeniu, tempo aktywności różnych mennic. Informacje podane przez te skandynawskie skarby to mieszanka angielskich monet różnych typów, zwykle znajdowanych razem z monetami z Francji, Niemiec i Skandynawii. Gdyby angielskie monety znalezione w tych skarbach były jedynie wynikiem masowych Danegeldów, najprawdopodobniej nie byłyby tak zróżnicowane, ale składałyby się bardziej z długich serii jednolitych emisji. Rzeczywisty stopień zróżnicowania i domieszki jest uważany przez większość autorytetów za wskazujący na handel, a nie łupy lub daniny, jako zwykłe źródło takich skarbów, nawet jeśli pierwotną przyczyną emisji mogła być niewątpliwie danina lub łupy. Współczesne badania numizmatyczne zdają się zatem potwierdzać poglądy wcześniejszych historyków, takich jak Sir Charles Oman, i późniejszych autorytetów, takich jak Profesor Sawyer, że handel kwitł, gdy tylko pojawiały się pokojowe okazje. Tak więc według Omana „ogromne ilości srebrnych pensów Knuta, które przetrwały, świadczą o aktywnym handlu... wszystko wskazuje na to, że w momencie zakończenia jego panowania cały kraj był w bardzo kwitnącym i zadowolającym stanie”. Śmierć Knuta w 1035 r. spowodowała rozpad jego imperium i nowy okres politycznego i finansowego zamieszania. 24-letnie rządy Edwarda Wyznawcy (1042–66) nie przywróciły stabilności, jaką cieszył się Knut. Wydaje się, że Edward zainicjował lub przynajmniej dopuścił rzadki przypadek dewaluacji w 1048 r., gdy zwykle czysty, choć czasami lekki, srebrny pens zawierał domieszkę cynku i miedzi. Pieniężnicy byli niemal tak samo zajęci jak zawsze, ponieważ działało siedemdziesiąt mennic i wydano dziesięć różnych typów monet podczas jego panowania, co ponownie

potwierdza, że sześćoletni cykl Edgara został skrócony z przyczyn fiskalnych do nieco mniej niż trzech lat. Jego sprawni administratorzy dostrzegli, że ambicja jego życia, zbudowanie nowego kościoła w Westminster, została spełniona tuż przed jego śmiercią. Ta sama sprawna służba cywilna zajęła się następnie wydawaniem nowych stempli do nowych monet, zaprojektowanych dla Harolda II, które były produkowane przez czterdzieści pięć mennic, gdy maszerował po kraju podczas swojego krótkiego panowania, od zwycięstwa pod Stamford Bridge do porażki pod Hastings. „Być może nic nie pokazuje bardziej wymownie niż to, jaki stopień wydajności osiągnęła administracja królewska w swojej centralnej kontroli nad szeroką siecią angielskich mennic” (Sutherland 1973). Kontrast z bezmonetarną gospodarką Anglii z Mrocznych Wieków nie mógłby być bardziej kompletny.

Podbój Normanów i Domesday Survey, 1066–1087

Tradycyjnie bitwa pod Hastings była słusznie postrzegana jako jeden z wielkich punktów zwrotnych w brytyjskiej historii, chociaż długotrwała znajomość tego staromodnego poglądu ostatnio zrodziła pewien stopień krytycznej pogardy. Pod każdym względem tysiąclecie inwazji, które zdeorganizowały Brytanię przed podbojem Normanów, dobiegło końca i, z kilkoma stosunkowo niewielkimi wyjątkami, Brytania od tego czasu pozostała wolna od obcych inwazji. Jednak pokój w kraju był o wiele trudniejszy do osiągnięcia. Bunt, wojny baronialne i domowe, drobne potyczki wszelkiego rodzaju były na tyle powszechne, że przez około 500–600 lat po 1066 r. wywoływały wśród ludzi powtarzające się uczucia niepewności. Za wolność od niebezpiecznych niepewności wojny, czy to zewnętrznej, czy wewnętrznej, trzeba było zapłacić cenę, a tą ceną była restrykcyjna formalizacja systemu własności ziemi, pracy, dziesięcin i podatków, znanego jako feudalizm. Chociaż podbój Normanów doprowadził do wzmocnienia rodzącego się już feudalizmu w Anglii, nie zapoczątkował go, ponieważ wiele jego najbardziej charakterystycznych elementów rozwijało się już w wieku lub około tego przed 1066 r. Podbój rzeczywiście zapoczątkował o wiele bardziej kompletny, o wiele bardziej ujednolicony system feudalizmu, zwłaszcza w sensie prawnym, politycznym i administracyjnym, niż wcześniej istniał w Anglii, i dokonał tego w znacznie szybszym tempie, niż prawdopodobnie miałyby to miejsce, gdyby zwycięzcą 14 października został Harold, a nie Wilhelm. Dla Wilhelma wydawało się niezwykle ważne dla legalności jego roszczenia (bycia prawowitym władcą Anglii), aby jego wstąpienie na tron nastąpiło w piątek 13 października, dzień przed zwycięstwem. Ten pozornie błaży punkt wskazywał na gruntowność podejścia Normanów do kwestii prawnych. Podbój dał okazję, postrzeganą przez Wilhelma również jako absolutna konieczność, wzmocnienia jego autorytetu prawnego poprzez naleganie, aby wszyscy jego wasale formalnie powtórzyli przysięgi wierności, w trakcie których ich prawa, feus i obowiązki zostały wyraźniej i wyraźniej określone. Prawne i administracyjne formy feudalizmu były bardziej rozwinięte w Normandii niż we współczesnej Anglii, dlatego też naturalne było, że napływ władców normañskich przyniósł ze sobą ich bardziej zakorzenione i wyraźniej zalegalizowane nowe postawy i nawyki. Co więcej, po podboju – a zwłaszcza po niszczycielskim spustoszeniu Północy przez Wilhelma po serii rebelii między 1069 a 1071 rokiem – nie było niebezpieczeństwa odrodzenia się podziału Anglii na dwa narody, anglosaski i Danelaw. Podbój normański oznaczał zatem, że Anglia nigdy więcej nie została podzielona geograficznie, ale zjednoczona w znacznie bardziej powszechnej formie administracji niż miało to miejsce wcześniej – chociaż system normański został w rzeczywistości zmodyfikowany na różne sposoby przez przetrwanie instytucji anglo-duńskich. Niemniej jednak jest sporo prawdy w poglądzie, że Normanowie przekształcili Anglię z niejasnego i do pewnego stopnia podzielonego społeczeństwa feudalnego w administracyjnie zintegrowany system feudalny. Podczas gdy zmiany wojskowe i polityczne mogą nastąpić nagle, a administracje mogą być również czasami modyfikowane stosunkowo szybko, zmiany w życiu gospodarczym narodu są na ogół niemożliwe do osiągnięcia inaczej niż poprzez proces stosunkowo powolnej ewolucji, szczególnie gdy, jak miało to miejsce w całym średniowieczu, większość ludzi pracowała na roli. Dla nich podbój wydawał się na początku niemal nieistotny, a ciągłość, a nie zmiana,

najlepiej podsumowuje ich sytuację. Jednakże, biorąc pod uwagę większą formalizację własności ziemi i obowiązków feudalnych, a także biorąc pod uwagę rozpowszechnienie zwyczajów używania monet, wpływ nowego normańskiego systemu administracji stopniowo wpłynął na życie na obszarach wiejskich, jak i w miastach. Ponieważ bicie monet było tak osobistym przywilejem rodziny królewskiej, Wilhelm miał niewątpliwą moc spowodowania, gdyby tylko chciał, tego rodzaju drastycznych zmian w Anglii, jakie już wprowadził w Normandii, gdzie zyski uzyskane z dewaluacji monet pomogły sfinansować inwazję na Anglię. Jednakże Wilhelm uznał za mądre przyjęcie rady udzielonej mu przez radę feudalną, że powinien oprzeć się pokusie dewaluacji swoich angielskich monet, zwłaszcza gdy poświęcone w ten sposób finanse zostały zawiązką zrekompensowane przez nałożenie nowego podatku, w zwykłej formie podatku gruntowego, wyraźnie obiecane w celu uniknięcia dewaluacji. Następnie przez całe średniowiecze angielska monarchia dbała o jakość swoich srebrnych monet w o wiele wyższym stopniu niż miało to miejsce w przypadku większości monet kontynentalnych, choć czy było to rzeczywiście niezaprzeczalne błogosławieństwo, jak się często uważa, będzie przedmiotem dalszych debat. Oczywiście jesteśmy ogromnie wdzięczni Wilhelmowi I za najpełniejszy zapis bogactwa narodowego i dochodu narodowego, jaki kiedykolwiek powstał w jakimkolwiek kraju w średniowieczu – „Opis Anglii”. Został on zlecony przez Wilhelma i jego Wielką Radę w Gloucester, Boże Narodzenie 1085 r. Całe to kompleksowe, szczegółowe badanie zostało przeprowadzone z tak dogłębną energią, że zostało ukończone pod koniec 1086 r. Podsumowania tych niezwykle szczegółowych statystyk zostały zebrane w kilku tomach (dwa główne tomy plus kilka podsumowań regionalnych, np. dla Exeter, Cambridge i Ely), które wkrótce stały się znane jako Księga Domesday (lub Księga Sądu Ostatecznego), tak nazwana, ponieważ nie można było odwołać się od tak autorytatywnego, skrupulatnie szczegółowego i publicznie potwierzonego, ilościowego i jakościowego badania. „Jako uporządkowany opis gospodarki narodowej jest to unikat wśród zapisów średniowiecznego świata” (Stenton 1946). Z dwoma niefortunnymi i ważnymi wyjątkami, a mianowicie czterema północnymi hrabstwami Northumberland, Durham, Cumberland i Westmorland, z których wiele zostało zdewastowanych przez samego Williama i dlatego niewiele mogło wnieść do jego skarbcza, oraz miastami London i Winchester, których bogactwo mogło być już dobrze znane, informacje zbierano z każdego hrabstwa, miasta, setki i wioski. Śledztwo prowadzili komisarze, wspomagani przez przedstawiciela króla lub „reeve” w każdym hrabstwie – szeryfa – wraz z ławą przysięgłych wybieraną lokalnie. Badanie było zatem połączeniem dochodzenia prawnego, demograficznego, a co najważniejsze finansowego, fiskalnego i ekonomicznego, w którym opisano pozycję i liczbę ważniejszych osób, a także oceniono wydajność i zdolność podatkową królestwa. Łącznie w badaniu wymieniono około 283 242 osoby, co dałoby szacunkową całkowitą populację od około 1 375 000 jako minimum do około 1 500 000 jako maksimum. Zliczano w nim wszystkie zwierzęta gospodarskie (takie jak bydło, owce, świnie itp.), powierzchnię, potencjalne i rzeczywiste plony gruntów ornych, liczbę i własność zespołów płuznych, inne „kapitałowe” wyposażenie, takie jak produktywny lasy, stawy rybne, ule itp. „Ani jedna skóra, ani jeden wół, ani jedna krowa, ani jedna świnia” — mówi Anglo-Saxon Chronicle — „nie umknęło uwadze w tym badaniu”. W miastach, które miały już znaczne znaczenie w czasach normańskich, kuźnie, piekarnie, browary, targi, brody, młyny i królewskie mennice były skrupulatnie rejestrowane. Plony z myta, podatków i grzywien różnego rodzaju były starannie sumowane. Żadne inne państwo europejskie w tamtym czasie nie posiadało tak solidnych podstaw do oceny fiskalnej i finansowej (co dziś nazwalibyśmy „budżetowaniem”) ani do dostarczania środków do podejmowania w miarę wydajnych i sprawiedliwych decyzji dotyczących opodatkowania, monet i zarządzania gospodarstwami rolnymi, które były wówczas głównymi składnikami monarchicznej polityki gospodarczej. Król mógł teraz wiedzieć z pewnym stopniem pewności, czy naciska zbyt mocno na niektóre miejscowości, których zdolność podatkowa spadła, czy zbyt lekko na inne, których zdolność podatkowa wzrosła. Istnieje wiele przykładów takich dostosowań, bez wątplenia wstępnych, ale mimo to znaczących, dokonanych na podstawie dowodów Domesday. Tutaj również Normanowie stworzyli

krajowy system podatkowy na fundamentach różnych systemów regionalnych, które zostały wcześniej opracowane przez Anglosasów i Duńczyków, tak że, podobnie jak w przypadku monet, Anglia była prawdopodobnie pierwszym państwem postrzymskim w Europie Zachodniej, które opracowało jednolity ogólnokrajowy system fiskalny. Finanse króla pochodziły głównie z pięciu źródeł: po pierwsze, bezpośrednio z dochodów z jego własnych majątków, „ziemi Korony”; po drugie, ze zwykłych, zwyczajowych i dlatego zwykle stałych płatności dokonywanych przez hrabstwa i gminy; po trzecie, z grzywien i innych zmiennych zysków wynikających z utrzymania sprawiedliwości; po czwarte, głównie arbitralnych zysków z wydawania stempli królewskich i bicia monet królewskich; i po piąte, w celu pokrycia wyjątkowych wydatków, ogólnego podatku od ziemi, „geld”, z którego, jak widzieliśmy, Danegeld i heregeld były najstynniejszymi przykładami. Wynika z tego, że im większy dochód z pierwszych czterech źródeł, tym mniej i lżejsze będą wyjątkowe geldy. Pomimo ulepszonej administracji, sam Wilhelm uznał za konieczne pobranie pięciu geldów podczas swojego 21-letniego panowania. Ponieważ geldy były zwykle bardzo ciężkie i były płacone gotówką, miały ścisły związek z popytem na monety. Ponadto staje się jasne, że jedynie sprawny system poboru podatków może zagwarantować utrzymanie jakości angielskich monet – jest to wczesny angielski przykład nieuniknionego powiązania polityki fiskalnej i pieniężnej. Księga Domesday przedstawia szczegółowy obraz podstaw, na których oceniano bydło. Chociaż szczegóły różnią się w zależności od regionu, najczęstszą podstawą oceny była „skóra”. Początkowo skóra składała się z ilości ziemi, którą jeden zespół ośmiu wołów mógł zaorać w sezonie, ilość ta naturalnie zmieniała się w zależności od tego, czy była to góra, czy dolina, czy gleba lekka lub ciężka. Na długo przed podbojem skóra została ujednoczona i wynosiła około 120 akrów. Jednym z powodów, dla których powszechnie uważano, że badanie to doprowadziło do znalezienia ukrytych „skór”, aby uzyskać jaśniejszy obraz zdolności podatkowej i zmniejszyć unikanie płacenia podatków. W celach podatkowych skóry w każdej „setce” były grupowane w piątki lub dziesiątki, z wyjątkiem tego, że w zwyczajowych regionach Danelaw stare „wapentake” były dzielone na okręgi, mniej więcej porównywalne ze „setką”, a następnie dzielone na bloki po kilkanaście lub pół tuzina skór. W sprawach fiskalnych badanie Domesday wykazało zatem, że Normanowie nadal stosowali anglosaskie i duńskie zwyczajowe daniny i oceny oraz stopniowo modyfikowali je w jednolity system krajowy. Produkcja lub plon każdej miejscowości badanej przez badanie podano dla roku podboju i dla roku badania, tak aby obraz lokalnego wzrostu lub spadku oraz łączny, choć niejasny, przebieg tego, co moglibyśmy określić jako „wzrost dochodu narodowego” w okresie dwudziestu lat można było uzyskać z dowodów Domesday. Oprócz tych dwóch dat bazowych i referencyjnych podano również dochód i produkcję serii różnych dat pośrednich, mianowicie ilekroć ziemia zmieniła swoją własność feudalną. Podsumowując, rzeczywisty i potencjalny dochód z ziemi dostępnej do użytku rządu królewskiego był, wśród wielu innych szczegółów, podany po raz pierwszy w historii Brytanii, spuścizną dostępną do wykorzystania przez dwa lub trzy stulecia przez następców Wilhelma. Ujednoczenie systemu fiskalnego sprawiło, że tym bardziej stosowne stało się ujednoczenie systemu monetarnego: zadanie łatwiejsze do powiedzenia niż do zrobienia.

Funt szterling do 1272 r.

Jeśli chodzi o pensa, a zatem i funta, podbój Normanów oznaczał ciągłość, a nie zmianę, i stabilność, a nie rewolucję. Poza wprowadzeniem szeregu normandzkich monetarzy, zwłaszcza Ottona Złotnika jako głównego monetarza i mistrza stempli, nie wprowadzono żadnych zmian w treści angielskiej monety podczas panowania pierwszych dwóch Wilhelmów (1066–1100), z wyjątkiem tego, że podczas panowania Wilhelma I waga pensa była, jeśli w ogóle, wyższa i mniej zmienna niż te wydawane w pokoleniu poprzedzającym podbój. Wyemitowano około trzynastu różnych typów monet, osiem przypisywanych Wilhelmowi I, a pięć Wilhelmowi II, co wskazuje, że średni cykl sprzed podboju, wynoszący od dwóch do trzech lat między ponownymi biciem monet, był naśladownictwem, królewskim zwyczajem, który z pewnymi przerwami podczas anarchii Stefana i Matyldy, był

utrzymywany do około wieku po podboju, to jest do reformy monetarnej i zakończenia regularnej serii krótkich cykli wprowadzonych przez Henryka II w 1158 r. Wiadomo, że Wilhelm I prowadził pięćdziesiąt siedem mennic, szczególnie ponad pięćdziesięciu z nich podano w badaniu Domesday. Badanie pokazuje, jak przywilej bicia monet był kosztowny dla operatorów, ale lukratywny dla króla. Jak pokazuje Sir John Craig, średnia opłata pobierana przez króla wynosiła 1 funt rocznie dla każdego monetarza, z dodatkowym 1 funtem płatnym za każdym razem, gdy zmieniano projekt monety, to jest co najmniej co trzy lata (Craig 1950). Średnio każde miasto menniczne miało trzech złotników, ale niektóre miały dziesięciu lub więcej. Podobnie Wilhelm II korzystał z pięćdziesięciu ośmiu mennic, w tym nowej mennicy w Totnes. Podczas obu panowań, biorąc pod uwagę średni 31-miesięczny cykl, mennice były zajęte przez większość czasu. Był to oczywiście dochodowy biznes, bliski sercu monarchy, a także każdego fałszerza. Wysoka jakość ustanowiona przez Wilhelma I i ogólnie utrzymywana przez Wilhelma II drastycznie spadła podczas długiego panowania Henryka I (1100–35), a jeszcze bardziej podczas krótkiego „panowania”, jeśli można to tak nazwać, Stefana (1135–54). Henryk I wprowadził piętnaście nowych typów w ciągu swojego 35-letniego panowania, tym samym skracając cykl bicia monet z poprzedniego poziomu trzydziestu jeden miesięcy do około dwudziestu ośmiu. Z rzadkim wyjątkiem jednego lub dwóch z tych typów były one wyjątkowo złej jakości i dlatego łatwiej je było wycinać i kopiować. Większość monet Henryka była nieczysta, lekka i wykonana w sposób żaloszny. Wśród powodów tego spadku jakości wymienia się po pierwsze napływ kiepskiej jakości „pensów” z kontynentu, co na początku ułatwiało akceptowanie rodzimych emisji niższej jakości. Po drugie, śmierć Ottona Złotnika usunęła ze sceny faworyta, najbardziej surowego i najbardziej podróżującego mincerza, na którym dwaj pierwsi Williamowie polegali w utrzymywaniu nie tylko mennic w Londynie, ale także w prowincjonalnych mennicach na odpowiednim poziomie. Henryk podjął jednak próbę dwóch poważnych reform, choć ich korzystne rezultaty były krótkotrwałe. Pierwsza z nich, w 1108 r., obejmowała plany emisji półpensów, ale niewystarczający koszt produkcji dwóch monet o wartości równej wartości wiekowej monety jednopensowej zahamował ich produkcję. Emisja upadła i tylko jedna taka moneta wydaje się zachowana w dzisiejszych zbiorach. Tak nieczysta była obecna moneta i tak niewiarygodne były mennice, że powszechnym zwyczajem stało się wycinanie małego snicku na monecie, aby sprawdzić, czy jest to prawdziwe srebro na wskroś, czy tylko posrebrzane. Doprowadziło to Henryka do śmiesznej decyzji w 1112 r., aby stworzyć oficjalny snick rozciągający się na prawie połowę średnicy wszystkich jego monet przed ich wydaniem, chociaż ten oficjalny idiotyzm na szczęście nie został przeniesiony do późniejszych rewizji. Do 1124 r. jakość wszystkich istniejących monet ponownie pogorszyła się tak bardzo, że English Chronicle opowiada o kimś, kto zdołał zapewnić akceptację tylko dwunastu z nominalnej wartości 240 monet, które wystawił na rynek. Zaufanie publiczne zostało całkowicie zniszczone, więc król szukał publicznego kozła ofiarnego. Wszyscy mennicy w królestwie, których było wówczas od 180 do 200, mniej więcej tyle samo, ile było za czasów Wilhelma Zdobywcy, zostali wezwani na sesję sądową w Winchester w Boże Narodzenie 1124 r., a wielu z nich — niektóre źródła podają liczbę, prawdopodobnie przesadzoną, dziewięćdziesięciu czterech — zostało ukaranych przez odcięcie prawej ręki. (Przynajmniej uniknęli surowszych kar, takich jak oślepienie, kastracja lub obie te kary, które były okazjonalnie stosowane). Nawet to drastyczne rozwiązanie przyniosło jedynie chwilową poprawę, a ostatnie trzy emisje panowania Henryka były tak złe jak zawsze. Gorzka i destrukcyjna wojna domowa w latach 1138–1153 pomiędzy rywalizującymi zwolennikami Stefana i Matyldy jeszcze bardziej pogorszyła i tak już złą sytuację. „To był jedyny raz w historii Anglii, kiedy królewskie prerogatywy bicia pieniędzy zostały zniweczone przez potężnych baronów”, którzy emitowali własne waluty i w ten sposób przyczynili się do spadku ogólnej jakości monet (Thompson 1956). Podczas gdy rozmyte napisy na monetach Henryka były wynikiem tandetnego wykonania, w przypadku kilku rywalizujących mincerzy w wojnie domowej rozmycie było najwyraźniej celowe, aby uniknąć identyfikacji i w ten sposób uniknąć kary ze strony drugiej strony. Nawet niektóre z lepszej jakości monet zostały celowo i dosłownie oszpecone, gdy po kłótni między

Stefanem a papieżem, kilka mennic wyemitowało monety z dwoma brzydkimi, wgłębionymi liniami na głowie Stefana. Wykorzystanie monet jako propagandy w wojnie najwyraźniej nie było zapomnianą sztuką. Załamanie się zwykłych kanałów dystrybucji sztabek do mennic podczas wojny secesyjnej sprawiło, że lokalne mennice stały się znacznie bardziej zależne od lokalnych dostaw, co stymulowało produkcję z kopalni srebra i ołowiu Mendips, które zaopatrywały Bristol, Exeter, Gloucester i inne mennice na południowym zachodzie. Mennice Derby, Nottingham i Lincoln były podobnie zaopatrywane przez kopalnie w Bakewell w Peak District, podczas gdy kopalnie srebra i ołowiu w Alston w Cumberland zaopatrywały mennicę w Carlisle. Fakt, że szybkość produkcji podczas wojen była ważniejsza niż stopień rafinacji rudy, odegrał swoją rolę w drastycznym spadku czystości metalu w monetach i w złej jakości bicia monet. Historia finansowa pierwszej połowy XII wieku obnażyła mit wyższych umiejętności administracyjnych władców normanńskich i dała świeże i mocne dowody niepewności życia w anglo-normanńskiej Anglii i niebezpiecznie skłonnych do podziałów jej baronów. Wysiłki pierwszych dwóch Williamów, aby zjednoczyć kraj i utrzymać jakość jego monet, wydawały się daremne. Dla przeciętnego człowieka w wielu regionach Brytanii dotkniętych „prześladowaniami Północy” i arbitralnym terrorem baronów podczas wojny domowej, podbój Normanów mógł wydawać się raczej powrotem do barbarzyństwa niż krokiem naprzód w kierunku nowego, uporządkowanego, dobrze zarządzanego systemu feudalnego. Jednak w ciągu stosunkowo niewielu lat Henryk II (1154–1189) przywrócił prestiż i jedność królestwa, znacznie wzmocnił jego finanse i podniósł jakość jego monet w taki sposób, że uczynił zbędnymi kosztowne cykle rewizjonistyczne, które były typowe dla historii finansowej Anglii przez ponad dwa stulecia. Pierwszym zadaniem Henryka było przywrócenie władzy królewskiej poprzez zniszczenie nieautoryzowanych lub „cudzołożnych” zamków, które powstały podczas wojny domowej, a także poprzez zamknięcie szeregu prowincjonalnych mennic, które wcześniej wspierały niezależność baronialną. Z powodu jego sporów z papieżstwem, a zwłaszcza z Thomasem à Becket, wiele mennic kościelnych, w tym te w Durham, Bury St Edmunds i Canterbury, zaprzestało działalności na kilka lat. Za każdym razem, gdy Henryk zamykał prowincjonalną mennicę, wzmacniał względne i bezwzględne znaczenie mennicy londyńskiej i przyspieszał proces koncentracji większości produkcji pieniędzy w Tower of London. Ponadto, rezygnując z trzyletniej rewizji, nie musiał zmieniać swojej polityki redukcji liczby mennic, ale mógł łatwiej utrzymać stałą produkcję monet z mniejszej łącznej liczby mennic, z wyjątkiem dwóch okazji, gdy przeprowadził ogólną wymianę całej waluty, tj. w 1158 i 1180 r., używając odpowiednio około trzydziestu i jedenastu mennic. Poza tymi dwoma okazjami zwykle radził sobie z pół tuzinem mennic, przy czym Londyn zawsze był dominujący. Dalej scentralizował swoją polityczną i finansową kontrolę nad swoim angielskim królestwem, reorganizując i wzmacniając autorytet swoich szeryfów w każdym hrabstwie. Jego reformy prawne i finansowe szły ręką w rękę, zapewniając mu bardziej pewny dochód, z mniejszą liczbą wycieków niż wcześniej, z różnych grzywien, opłat, ceł, podatków i dochodów z majątku koronnego, nieprzerwanych przez niepokoje domowe. Nic dziwnego, że to właśnie w tym okresie napisano pierwszy szczegółowy opis administracji angielskiego skarbu, *Dialogus de Scaccario*, i pierwszy kompleksowy traktat o prawie angielskim, *Tractatus de Legibus Regni Angliae*. Jako pierwszy z angielskiej gałęzi Plantagenetów, rozległe posiadłości Henryka rozciągały się daleko poza Anglię, rozciągając się od Pentland Firth na północy do Pirenejów na południu. Aby chronić swoje imperium, potrzebował armii dostępnej do ciągłej służby. Zamiast polegać na zwyczajowych usługach wojskowych trwających czterdzieści dni, które co roku winni mu byli jego najemnicy naczelnicy wraz ze swymi wasalami, zaczął nalegać, aby te feudalne usługi zamienić na płatność gotówkową lub „scutage” (od łacińskiego „scutum”, tarcza), proces równie mile widziany przez baronów, jak i przez finanse Henryka. Dzięki dochodom Henryk był w stanie zbudować bardziej niezawodną i mobilną, stałą profesjonalną armię najemników lub „żołnierzy”, jak ich później nazywano, od „solidus” lub szylinga królewskiego, który zarabiali. Przywróciwszy porządek i wdrożywszy reformy polityczne i prawne, Henryk przeprowadził gruntowną reformę systemu monetarnego w 1158 r., aby naprawić szkody wyrządzone podczas wojny domowej.

Ta nowa moneta jest znana albo jako „krzyż i krzyżyki” ze względu na swój wzór, albo jako emisja „Tealby” ze skarbu prawie 6000 takich monet znalezionych w wiosce Lincolnshire o tej samej nazwie w 1807 roku. (Być może jest to komentarz na temat oficjalnego wandalizmu, że ponad 5000 monet ze znaleziska Tealby zostało przetopionych przez Królewską Mennicę jako złom srebra). Nazwa „Henricus” pozostała niezmienną na angielskich monetach przez 121 lat, to jest do 1279 roku, przez cały okres panowania nie tylko samego Henryka II i Henryka III, ale także Jana, Ryszarda i pierwszych siedmiu lat Edwarda I: klasyczny przypadek tego, co numizmatycy nazywają „unieruchomieniem”. Przez cały ten długi okres nastąpiły tylko trzy charakterystyczne zmiany typu: „Tealby”, wprowadzone, jak widzieliśmy w 1158 roku; „krótki krzyż” w 1180 roku; i „długi krzyż” w 1247 r. Poza bardzo drobnymi szczegółami te kwestie pozostałyby niezmiennymi, dopóki normalne procesy zużycia nie wymusiłyby dalszego ogólnego odwołania i reformy. Wskazuje to, jak całkowicie Henryk II zerwał ze starą, regularną tradycją rewizjonizmu trzyletniego, która nigdy nie została przywrócona. Reformy fiskalne Henryka, w tym proces zamiany danin feudalnych, z których scutage był po prostu najbardziej widocznym przykładem, sprawiły, że nadmierne poleganie na senioracie stało się zbędne. Reforma Henryka przywróciła prestiż angielskiej waluty, której jakość była zazdrośnie chroniona przed jakimkolwiek dalszym poważnym spadkiem aż do połowy XVI wieku. Było to tak odmienne od sytuacji na kontynencie, że termin „funt szterling” wszedł do powszechnego użytku ze swoimi dobrze znanymi, godnymi pochwały konotacjami. Pochodzenie terminu „funt szterling” pozostawało zagadką i kontrowersyjną kwestią dla ekspertów, przynajmniej do czasu autorytatywnego i prawdopodobnie ostatecznego potraktowania tej kwestii przez Griersona w 1961 r. Pokazuje on, że chociaż najwcześniejsza odmiana terminu sięga 1078 r. w formie „sterilensis”, to dopiero w XIII wieku pojawia się jako sterling, chociaż „szpak” i „easterling” również pojawiają się, aby zagmatwać sprawę. Zarówno „gwiazda”, jak i „szpak” są wiarygodnie sugerowane przez tych, którzy widzą pochodzenie wynikające z różnych wzorów tych monet znalezionych na wczesnych angielskich monetach. Mniej wiarygodnie, niektórzy widzą potężnych „Easterlingów” (międzynarodowych kupców i kantorowców) jako rodziców tego terminu. Może to być błędne (ale powszechne) zaniechanie poszukiwania jednego wyjaśnienia dla kwestii związanych z pieniędzmi, które ze swej natury są nieuchronnie jednymi z najczęściej używanych artefaktów. W związku z tym termin „sterling”, podobnie jak same pieniądze, może mieć w rzeczywistości szereg uzupełniających się źródeł. Sam Grierson, pomimo bardzo mocnych argumentów, które przedstawia na rzecz własnej interpretacji, skromnie przyznaje, że istnieją wątpliwości. Niemniej jednak przekonująco widzi pochodzenie w sile i stabilności szterlinga, jak podaje kluczowy germański rdzeń „ster”, oznaczający „silny” lub „krzepki”, a „ling” jako zepsucie powszechnego sufiksu monetarnego. Stąd „sterling” byłby naturalnym opisem angielskich pieniędzy, które od X wieku miały tendencję do bycia ogólnie wyższej jakości niż ich kontynentalni sąsiedzi, a zatem odnosiły się konkretnie do monet pensowych ważących 22½ grana troy srebra o czystości co najmniej 925 części na tysiąc, z czego 240 stanowiło wagę funta Tower lub wartość funta szterlinga. Warto również zauważyć, że termin „funt szterling” był powszechnie używany w całej Europie w średniowieczu, ze wszystkimi jego konotacjami solidności, stabilności i jakości – na długo przed emisją monety funtowej – gdy srebro było prawie jedynym metalem używanym w brytyjskim systemie monetarnym, a pens był prawie jedyną, a z pewnością główną monetą. Rzeczywiście, to wybitie złotego suwerena przez Henryka VII można uznać za symbol co najmniej jednego z wielu wydarzeń monetarnych, które oznaczały koniec średniowiecza. Tak długo, jak w Wielkiej Brytanii wydawano pełne złote i srebrne monety, to jest aż do pierwszej wojny światowej, tak długo termin „funt szterling” zachowywał swoje prestiżowe znaczenie, to jest przez okres trwający ponad 800 lat, od 1078 do 1914 roku.

Kamienie probiercze i próby Pyx

Edward I (1272–1307) trzymał się emisji długiego krzyża „Henricus” przez pierwsze siedem lat swojego panowania, w którym to czasie stan waluty ogólnie pogorszył się tak bardzo z powodu zwykłego zużycia, że ogólna wymiana stawała się spóźniona. Chociaż głównym celem rozszerzenia krzyży na typie długiego krzyża aż do obwodu monet było zapobieganie obcinaniu, pod tym względem nie było to wielkim sukcesem. Po 1275 r., kiedy Edward zakazał Żydom pobierania lichwy, obcinanie wzrosło, a jakość wyraźnie spadła. (Żydzi zostali ponownie obwinieni i ponieśli masowe aresztowania w 1278 r. i wygnanie w 1290 r.) Edward jednak zrobił o wiele więcej niż tylko wyemitował zastępczą monetę. Zapewnił sobie miejsce w historii angielskich pieniędzy dzięki gruntownym reformom z lat 1279–1281, w szczególności wprowadzając trzy nowe nominały: półpensa, farthinga i czteropensówkę znaną jako „groat”, a także, oczywiście, jako tradycyjny pens. Zamiast polegać wyłącznie na jednym nominale, odtąd istniały cztery nominały, co przyniosło systemowi pieniężnemu o wiele większą elastyczność i wygodę. Rosnące zapotrzebowanie na monety o niskich nominałach – obficie potwierdzone przez utrzymujący się zwyczaj przecinania pensa na pół lub na ćwiartki, w czasach, gdy jeden pens był wart pełną dniówkę lub można było za niego kupić owcę – było wcześniej zwalczane, ponieważ, poza wartością metalu, koszt wybicia farthinga był praktycznie taki sam, jak koszt wybicia pensa. Edward pokonał tę trudność częściowo, przekazując mincerzom większą dotację, w efekcie dzieląc się swoim senioratem, a częściowo, czyniąc farthinga nieco, ale niezauważalnie lżejszym niż dokładnie jedna czwarta wagi pensa. Był to pierwszy raz, kiedy groat (z francuskiego „gros”) został wydany w Anglii i pierwszy raz, kiedy „Dei Gratia” pojawiło się na angielskich monetach, większy rozmiar zapewniał więcej miejsca na taki napis. Reforma Edwarda oznacza początek regularnych i stałych emisji użytecznych półpensów i farthingów, i chociaż, jak widzieliśmy, okazjonalne emisje półpensów były wcześniej wydawane, wszystkie one okazały się krótkotrwałymi eksperymentami. Na początku XII wieku król Jan (1199–1216) stworzył osobny projekt pensów, półpensów i farthingów dla Irlandii, noszący jego własne imię, ale nie były one wydawane w Anglii, gdzie wydawano tylko typ Henricus short-cross. Podobnie eksperymentalna, ale nieudana pierwsza emisja, tym razem pierwszych złotych monet w średniowiecznej Brytanii, pojawiła się w 1257 r., kiedy Henryk III wydał to, co nazwał „złotym pensem”. Było to częścią szeroko rozpowszechnionej nowej europejskiej mody na złote monety. Sycylia i Włochy, będące bliżej wpływów bizantyjskich i arabskich, zapoczątkowały modę, kiedy złote monety zostały wyemitowane w Mesynie i Brindisi w 1232 r.; we Florencji w 1252 r.; i w Genui w 1253 r. Spośród trzech włoskich złotych monet to florencka odmiana, wzorowana na kwiatowym herbie miasta, wymyśliła nową nazwę – „florin” – która stała się szeroko naśladowana w Europie, znacznie zwiększając łączną podaż pieniądza. „Złoty pens” Henryka III opierał się na prostym stosunku 10:1 złota do srebra i, będąc dwa razy cięższy od srebrnego pensa, miał zatem oficjalną wartość dwudziestu pensów. Jednak emisja się nie powiodła, częściowo dlatego, że był w rzeczywistości niedowartościowany, ale głównie dlatego, że nie był popularny. Nie było wystarczającego popytu, aby zagwarantować powszechną akceptację tak wartościowej monety w Anglii. Dopiero prawie sto lat później nastąpiła ponowna emisja złota, tym razem przez Edwarda III w 1343 r., i teraz nazywana była złotym „florinem”. Ta, po sześciu szylingach, okazała się przewartościowana i dlatego została zastąpiona w 1346 r. przez złotą „Noble” wartą osiemdziesiąt pensów, jedną trzecią funta lub 6s. 8d. Biorąc pod uwagę ówczesne zwycięstwo Anglików pod Crécy, została trafnie nazwana i zaprojektowana, a jej duży statek na awersie był hołdem dla angielskiej potęgi morskiej w ogóle, a współczesnej bitwy pod Sluys w szczególności. Tym razem stosunek złota do srebra był w sam raz – ale stabilność tego stosunku trwała tylko przez około dekadę. Te wczesne trudności związane z wprowadzeniem bimetalizmu do Wielkiej Brytanii miały powracać w nieregularnych odstępach czasu w kolejnych stuleciach. Złote monety w średniowieczu, ze względu na swoją wysoką wartość, były przedmiotem zainteresowania głównie kupców, zwłaszcza tych zajmujących się handlem zagranicznym. Jednak każdy, kto miał okazję posługiwać się monetami srebrnymi lub złotymi w dowolnej ilości, czy to kupcy, handlarze, poborcy podatkowi, sam król, skarb królewski czy szeryfowie,

potrzebował niezawodnych urządzeń do testowania czystości tego, co uchodziło za walutę. Ludzie w ogólności korzystali pośrednio z tej głębokiej troski kupców i administratorów, którzy działali, aby okresowo reformować walutę, powracając do oficjalnych, prawnych standardów. Dwie główne metody stosowane do testowania czystości były następujące: jednym raczej prymitywnym i gotowym narzędziem do oceny monet już będących w obiegu był „kamień probierczy”; druga, tak formalna i skrupulatna, jak było to technicznie możliwe w tamtych czasach, była używana do testowania świeżo wybitych monet i stała się znana jako Próba Pyx. Kamienie probiercze były poręcznymi kawałkami drobnoziarnistego łupka lub nieprzezroczystego kwarcu, zwykle czerwonego, żółtego lub brązowego, które od starożytności były używane do testowania metali szlachetnych poprzez przeciąganie metalowego przedmiotu po kamieniu i badanie śladu koloru pozostawionego przez metal na gładkiej powierzchni kamienia. Zmiany w kolorze odpowiadały zmianom w czystości metalu lub jego stopu. Wynikowy kolor dowolnej testowanej monety można było porównać z kolorem uzyskanym za pomocą standardowych metali przechowywanych specjalnie do celów testowych. Chociaż kamienie probiercze umożliwiały zatem wydawanie osądów jedynie subiektywnie i porównawczo, niemniej jednak w większości zwykłych okoliczności dobrze spełniały swoje zadanie. Z pewnością łatwo ujawniały przynajmniej większe deprecjacje, które w przeciwnym razie mogłyby łatwo przejść przez normalną kontrolę rynku. Wraz ze wzrostem popularności złotych monet zapotrzebowanie na kamienie probiercze znacznie wzrosło, ponieważ zyski z deprecjacji lub fałszowania, czy to oficjalnego, czy nieoficjalnego, były tym większe. W przypadku wszelkich sporów naturalne było, że uczestnicy sporu zwracali się do ekspertów – złotników – aby rozstrzygnęli sprawę. W ten sposób Goldsmiths' Company of the City of London powstała już w 1248 roku i pozostaje do dziś oficjalnym arbitrem czystości brytyjskich monet. Zanim wprowadzono lepsze techniki, londyńscy złotnicy regularnie przechowywali i wydawali dwadzieścia cztery testowe złote monety lub „igły dotykowe” do użytku w połączeniu z kamieniami probierczymi, jedną na każde dwadzieścia cztery tradycyjne karaty złota, z podobnymi próbnymi monetami dla srebra. Byli oni również odpowiedzialni za wydawanie płyt testowych złota i srebra do dziewięciu regionalnych centrów probierczych, takich jak Birmingham, Edynburg, Chester i Exeter. Wiele publicznych prób opartych na takich próbkach powstało wokół wszystkich regionalnych mennic; ale najbardziej formalne, skrupulatne i najsurowsze ze wszystkich testów monetarnych były te przeprowadzane przez mennicę londyńską – która do tego czasu stała się zdecydowanie najważniejsza – znane jako „Próba Pyx”. W ten sposób publiczne jury składające się z „dwunastu dyskretnych i prawowitych obywateli Londynu z dwunastoma utalentowanymi złotnikami” było, od połowy XIII wieku, upoważnione do przeprowadzania publicznych testów próbki monet świeżo wyemitowanych lub wyemitowanych w uprzednio uzgodnionym terminie przez Mennicę Królewską. Najwcześniejszy zachowany nakaz nakazujący taki publiczny proces pochodzi od Edwarda I z 1282 roku, co stanowiło kolejny dowód jego determinacji w utrzymaniu jakości waluty. W 1982 roku, z okazji 700. rocznicy wydania nakazu Edwarda I, w procesie Pyx wzięli udział królowa Elżbieta II i kanclerz skarbu, sir Geoffrey Howe. Nazwa „Pyx” pochodzi od pudełka, w którym monety były zamykane i w ten sposób chronione przed użyciem lub manipulacją do dnia ich publicznego procesu. Podczas gdy prosta metoda kamienia probierczego prawie nie uszkadzała ani nie znakowała monety i dotyczyła jedynie ogólnego wskazania składu metalu, proces z użyciem Pyx był zawsze o wiele bardziej dokładny, badając wszystkie aspekty monety, wykorzystując najnowocześniejsze dostępne techniki do testowania wagi, projektu, średnicy i czystości monet, przy czym wystarczająca próbka była zwykle przetapiana, aby upewnić się, że są zgodne z najsurowszą literą prawa. Pyx pośrednio zachęcał również do stosowania najbardziej ekonomicznych i najmniej marnotrawnych metod przekształcania metali szlachetnych w monety, a dopuszczalne tolerancje były stale ulepszone w miarę upływu czasu. W ten sposób puszkę kupcom udało się zdobyć monety o pożądanym przez nich standardach, a królowi uzyskać pełną wartość w monetach w zamian za metale szlachetne wysyłane do mennicy. Wiadomo było, że London Goldsmiths' Company i ich ławnicy traktują swoje obowiązki bardzo poważnie, a zatem byli potężnym czynnikiem

wzmacniającym determinację większości angielskich królów w średniowieczu, by przeciwstawić się powszechnemu europejskiemu zsuwaniu się w kierunku dewaluacji. Zdrowe pieniądze były zdrowym rozsądkiem: to było aksjomatyczne i niepodważalne założenie.

Skarbiec i liczenie

Każda zmiana jakości waluty była dosłownie przenoszona do królewskiego skarbcza, gdy pobierano podatki, zwłaszcza podczas normalnych, regularnych, dwukrotnych w roku poborów dokonywanych przez szeryfów w Londynie. Z tego powodu szeryfowie przeprowadzali własne wstępne selekcje w ciągu poprzednich sześciu miesięcy, odsiewając monety o wyraźnie gorszej jakości, w pełni świadomi, że na dworze Skarbu Państwa będą musieli zmierzyć się ze ściślejszą kontrolą. Istniał zatem konieczny ścisły związek między biciem pieniędzy a pobieraniem ich z powrotem w formie podatków. Bicie i opodatkowanie były dwiema stronami tej samej monety królewskiej prerogatywy lub, jak powiedzielibyśmy, polityka pieniężna i fiskalna były nierozzerwalnie ze sobą powiązane. Takie relacje w średniowieczu były oczywiście o wiele bardziej bezpośrednie, a zatem o wiele bardziej oczywiste niż obecnie. W okresie do 1300 roku skarbiec królewski i Mennica Królewska były dosłownie razem jako część królewskiego gospodarstwa domowego. Kiedy mennica została przeniesiona do Tower w 1300 r., stało się tak, ponieważ potrzebowała większych pomieszczeń, a w każdym razie znajdowała się bardzo blisko królewskiego centrum administracyjnego. Nasza wiedza na temat tych powiązań między otrzymywaniem i wydawaniem pieniędzy królewskich jest nam znana nie tylko z Dialogus, który został napisany około 1176–9 r., do którego już odniesiono się, ale także z oficjalnego zbioru zapisów fiskalnych znanego jako Red and Black Books of the Exchequer, kompilowanego od XIII wieku, oraz Pipe Rolls of the Exchequer, który obejmuje lata 1155–1833. Znaczenie tego bogatego historycznego kamieniołomu zostało w ten sposób trafnie podsumowane przez profesora Eltona: „Historia ludu Anglii, wysokiego i niskiego, choć bardziej stosunkowo wysokiego, jest zdeponowana w materiałach powstałych w wyniku wysiłków jej królów w celu finansowania ich rządów” (Elton 1969). Skarbiec, lub Exchequer, jak go powszechnie nazywano, był pierwszą sekcją królewskiego domu, która została zorganizowana jako oddzielny departament państwa, wyraźnie odróżniający się od, choć nieuchronnie nadal bardzo ściśle związany, zarządzania królewskim domem. Już w połowie XII wieku jego rosnące obciążenie pracą spowodowało, że został podzielony na dwie sekcje, jedna specjalizująca się w przyjmowaniu, przechowywaniu i wydawaniu gotówki i innych płatności, a druga w rejestrowaniu, rejestrowaniu i audytowaniu rachunków. Pierwsza sekcja, Exchequer of Receipt, była również znana jako Lower Exchequer, podczas gdy druga sekcja, Exchequer of Account, była nazywana Upper Exchequer. Dla ułatwienia w liczeniu i „sprawdzaniu” płatności gotówkowych, stoły Exchequer o wymiarach dziesięć na pięć stóp były przykryte kratkowaną tkaniną, albo czarną z białymi liniami, albo zieloną z czerwonymi liniami w kwadraty, co zwyczajowo dało nazwę nie tylko instytucji, ale także później „czekowi”. Exchequer of Receipt coraz częściej korzystał ze starożytnej formy dostarczania dowodów płatności poprzez wystawianie „tallies” i rozwinął ten system tak bardzo, że historia Skarbu Państwa jest nierozzerwalnie związana z historią tally. Anthony Steel nie przesadzał, wyrażając swoją opinię ekspercką, że „średniowieczne finanse angielskie zostały zbudowane na tally” (Steel, 1954). Od niepamiętnych czasów w wielu częściach świata używano nacinanych lub karbowanych drewnianych patyczków do zapisywania różnego rodzaju wiadomości, w szczególności płatności. Drewno było zazwyczaj bardzo łatwo dostępne, a zatem bardzo tanie. Chociaż łatwe do oznaczenia żądaną wiadomością lub numerami, było trwałe i przy zachowaniu należytej staranności nie ulegało łatwo uszkodzeniu. Tak więc tak jak nasze słowo „książka” prawdopodobnie pochodzi od drzewa „bukowego”, tak kawałek drewna zwyczajowo używany jako pokwitowanie nazywano „tally”, od łacińskiego „talea”, oznaczającego patyk lub kawałek drewna, i nadal zachowując swoje znaczenie pieniężne w walijskim „talu”, oznaczającym „płacić”. To pochodzenie wydaje się bardziej prawdopodobne niż alternatywnie sugerowane pochodzenie od francuskiego „tailer”, czyli ciąć, które

zakładało, że metoda punktowania wyjaśnia jego pochodzenie – choć i tutaj użycie to mogło wzmocnić akceptację terminu. W czasach, zanim papier stał się wystarczająco tani do codziennego użytku, gdy poziom umiejętności czytania i pisania był niski, a umiejętności liczenia ograniczone, powszechnie popularne było używanie specjalnych, uproszczonych form drewnianych zapisów. W związku z tym było zupełnie naturalne, że Skarb Państwa przyjął i dostosował tę dobrze znaną praktykę. Jednak nigdzie na świecie użycie karbowanego patyka lub „tally” nie rozwinęło się do takiego stopnia ani nie przetrwało w oficjalnych kręgach tak długo, jak w Wielkiej Brytanii, nawet po przybyciu nowoczesnych metod bankowych, a tani papier od dawna uczynił je zbędnymi. Początkowo rachunek był używany przez Skarb Państwa dokładnie w taki sam sposób, jak w prywatnych sprawach biznesowych, czyli po prostu jako pokwitowanie. Nasza szczegółowa wiedza na temat sposobów, w jakie rachunki były ponownie używane, pochodzi głównie z Dialogus de Scaccario, napisanego przez Richarda Fitznigela, którego rodzina wywierała potężny wpływ na interesy króla przez cały XII wiek, począwszy od Rogera z Caen, który został mianowany biskupem Salisbury przez Henryka I w 1102 r. i stał się znany jako „główny architekt administracji anglo-normańskiej” – pochwała najwyższego rzędu. Jego bratanek Nigel został biskupem Ely w 1133 r., a jego syn Richard napisał Dialogus, pierwszy traktat o jakimkolwiek departamencie rządowym w Anglii, oparty na około czterdziestoletnim doświadczeniu jako Skarbnika Skarbu, od około 1156 lub 1160 do 1198 r. Za tę długą, skuteczną i wierną służbę został mianowany biskupem Londynu w 1189 r., urząd, który piastował równocześnie ze Skarbnikiem. Na przykładzie tej jednej rodziny, zakorzenionej w nowej służbie cywilnej, możemy zobaczyć, jak Kościół, państwo i finanse były niemal nierozdzielnie ze sobą powiązane, fakt ten pomaga również wyjaśnić, w jaki sposób interesy królów były zazwyczaj prowadzone z zapalem i wydajnością, nawet podczas znacznych okresów nieobecności władców na krucjatach lub innych wojnach za granicą. Ze szczegółowego opisu Fitznigela wiemy, że suma ta była zwykle z leszczyny, około 8 lub 9 cali długości, chociaż te reprezentujące bardzo duże kwoty pieniędzy musiałyby być odpowiednio większe, ponieważ im większa suma, tym większa ilość drewna usuwana w procesie cięcia. Według Dialogus, 1000 funtów (bardzo duża, ale nie aż tak rzadka kwota) było reprezentowane przez wycięcie prostego wycięcia o szerokości dłoni mężczyzny (tj. 4 cale) na końcu sumy; 100 funtów było zakrzywionym wcięciem o szerokości kciuka mężczyzny (tj. 1 cal). Bardzo powszechnie reprezentowaną kwotą była liczba lub 20 funtów, którą wykonywano przez wycięcie kształtu litery V, którego otwór mieścił się w małym palcu. Rowek na 1 funta mieścił się w dojrzałym jęczmieniu; ten za jednego szylinga był rozpoznawalnie wąskim rowkiem; pens był po prostu prostym nacięciem piłą, półpens jedynie dziurką. Każdy, niezależnie od tego, czy potrafił czytać lub pisać, był świadomy standardowych wartości. Kiedy uzgodniono podatek lub inną płatność gotówkową, powstały rachunek był ostrożnie cięty wzdłuż na dwie części, tak aby obie części pasowały lub się „zgadzały”. Większa część, zachowująca nieobciążony uchwyt lub „zapas”, była zatrzymywana przez wierzyciela, podczas gdy mniejsza część, „folia”, była zatrzymywana przez dłużnika. Z tej praktyki najprawdopodobniej pochodzi nasz opis rządowego lub korporacyjnego „zapasu” i „odcinka”. Tendencja w średniowieczu do zamiany płatności w naturze na płatności gotówkowe miała niefortunny skutek – dla Korony – ustalania takich zwrotów na poziomach ustalonych na początku tego okresu. W konsekwencji, nawet w normalnych okresach pokoju, zwyczajowe dochody królewskie były niewystarczające. Dodatkowe podatki, takie jak „pomoc” i „subsytia”, rozwinęły się ze specjalnych danin na pomoc w opłacaniu wojen, okupów itd., stając się nieodłączną częścią corocznych wymogów fiskalnych. Według Fitznigela, w połowie XIII wieku zwykły system poboru podatków przybrał następującą formę. Połowa podatków naliczonych dla każdego regionu za poprzedni rok została pobrana w pierwszym kwartale przez szeryfa, który przeniósł dochód do wpłaty do Exchequer of Receipt w Westminster w okresie wielkanocnym. Tam następnie zakończono staranne procesy liczenia, sprawdzania i liczenia, a wyniki audytu odnotowano w Upper Exchequer. W ciągu następnego sześciu miesięcy pobrano resztę podatków i w razie potrzeby dokonano nowych oszacowań. Ta skorygowana połowa została ponownie zabrana do Westminster,

ostateczne postępowanie zostało zakończone w Upper Exchequer, a ostateczne rozliczenia zarejestrowano w okolicach święta Michała Archanioła. Prawdziwe znaczenie ekonomiczne rejestru skarbowego wkrótce stało się jednak o wiele ważniejsze niż po prostu prosty zapis poboru podatków i wystawiania pokwitowań. W czasach, gdy lichwa była surowo zabroniona i podlegała najsurowszym karom, rejestr stał się nie tylko jednym z głównych środków obchodzenia takiego zakazu, ale także metodą zaciągania pożyczek i udzielania kredytów, pełniąc funkcję drewnianego weksla i pewnego rodzaju kuponu dywidendowego na królewski dług. Pomógł rozwinąć zarodkowy rynek pieniężny w Londynie, obejmujący dyskontowanie rachunków, których negocjowalność doprowadziła do powiększenia całkowitej kwoty kredytu opartej na rosnącym fundamencie długu skarbowego. W ostatnim stuleciu średniowiecza, gdy popyt na pieniądze szybko przewyższył europejską podaż srebra i złota, rejestr zaczęto wykorzystywać w sposób, który skutecznie zwiększył podaż pieniądza poza granice bicia monet. Pierwszym etapem tego procesu było „cesja”, w wyniku której dług wobec króla, fizycznie wykazany przez zapasy tallowe przechowywane w skarbcu, mógł zostać wykorzystany przez króla do zapłaty komuś innemu, poprzez przeniesienie zapasów tallowych na tę trzecią osobę. W ten sposób wierzyciel królewski mógł następnie pobrać płatność od pierwotnego dłużnika królewskiego. Alternatywnie ten nowy wierzyciel mógł zdecydować się na zatrzymanie tallowego, aby zapłacić swoją część podatków wymaganych w kolejnym sezonie podatkowym. Jego decyzja, którą alternatywę wybrać (lub jakąkolwiek podobną odmianę), zależała od względnej wygody i kosztów postępowania. To, co wkrótce stało się jasne już w XII wieku, to to, że „skarb pokwitowań miał tendencję do stawiania się coraz bardziej izbą rozliczeniową dla nakazów i tallowych cesji, a coraz mniej miejscem transakcji gotówkowych” (Steel 1954). Wynikająca z tego oszczędność w stosowaniu monet i złagodzenie presji na mennictwo miały ponownie oczywiste znaczenie. Podobną oszczędność w wykorzystaniu gotówki wprowadzono w rozwoju „tallia diplomaa” lub, prościej, „dividenda”, które początkowo były przyznawane kupcom dostarczającym towary na dwór królewski, a „dywidenda” była możliwa do wykupienia w skarbcu, tak jak w późniejszym, bardziej otwartym systemie wypłat dywidend na akcje rządowe lub obligacje. Podobne pobory netto i dystrybucje netto tallies były dokonywane przez szeryfów poprzez agregowanie płatności hrabstwa w większe kwoty, często z fizycznie większymi tallies, co ponownie zmniejszyło ilość transakcji czysto gotówkowych. Znaczny wzrost przepływu tallies, a zatem odpowiedni wzrost kredytu, nastąpił, gdy tantiemy zaczęły zwyczajowo wydawać tallies w oczekiwaniu na wpływy podatkowe, system powszechnie wszczepiany do cesji tallies. Właściciele talonów skarbowych, powiedzmy, w Bristolu musieliby podróżować do Yorku lub dalej, aby odebrać należną płatność – chyba że mogliby znaleźć kogoś, kto za odpowiednią zniżkę od wartości nominalnej kupiłby talon od posiadacza. Podobny proces skutkowałby tym, aby uniknąć konieczności czekania, aż Skarb Państwa otrzyma przewidywane podatki. W ten sposób, poprzez arbitraż między różnymi preferencjami przestrzennymi i czasowymi, powstał system dyskontowania talonów, szczególnie w Londynie, działający w szeregu zarejestrowanych przypadków przez urzędników pracujących w Skarbie Państwa, którzy znali najlepszy sposób działania systemu i którzy mogliby dać najlepsze gwarancje przy najbardziej rozsądnych zniżkach w stosunku do związanego z tym ryzyka. W ten sposób można było również bezpiecznie uniknąć grzechu lichwy. Istniały inne sposoby obejścia lichwy za pomocą talonu. Jedną z takich metod, szczególnie powiązaną z wpłatami gotówkowymi do Skarbu Państwa w oczekiwaniu na podatki, było rejestrowanie w rejestrach i wystawianie jako rozliczenia kwoty wyższej, zwykle o około 25 procent, od faktycznie wpłaconej gotówki. Chociaż ze względu na samą naturę tej procedury nie mogło być pisemnej ani innej bardzo oczywistej metody obciążania jej użytkowników, wielu doświadczonych historyków odkryło wystarczające wskazówki sugerujące, że takie praktyki nie były rzadkie. Ponieważ pierwotnie uzgodniona data wykupu takich rozliczeń była często opóźniana, a czasami niepewna, dla dyskontującego te drewniane weksle otworzyła się inna droga. Gdy uwzględniono koszty dyskonta, prawdziwa stopa procentowa na ogół stawała się znacznie niższa niż ukryta ulga wynosząca około 25 procent przyznana początkowo. Niezależnie od tego, jak niezbędne

mogło być rozliczenie dla systemu finansowego średniowiecza, w ścisłej logice trudno byłoby dostrzec jego potrzebę w późniejszych wiekach. Tutaj jednak logiczny i chronologiczny, oczekiwany i rzeczywisty, pozornie rozsądny i konkretnie historyczny postęp wydarzeń nie szedł ręką w rękę. Daleki od wygaśnięcia pod koniec piętnastego wieku, rachunek rósł w siłę, osiągając swoje największe znaczenie w pokoleniu, które dało początek Bankowi Anglii pod koniec siedemnastego wieku i anachronistycznie utrzymując się aż do 1834 roku. Pokazano już, jak skromny rachunek w średniowieczu rozwinął się z prostego paragonu do dość złożonego i wyrafinowanego środka finansowego, zapewniającego elastyczność w podaży pieniądza nieosiągalną, gdyby uniknąć ścieżki rażącego obniżenia wartości monety, jak to miało miejsce w Anglii. Rachunek stymulował również nieśmiały, częściowo ukryty wzrost w Londynie zarodka rynku pieniężnego i kapitałowego, gdzie „odsetki” były płacone na podstawie spłaty fikcyjnie rozdętych pożyczek. Większa możliwość negocjacji talonów pozwoliła bogatym osobom zaciągać większe pożyczki dla Korony i innych kupców. Rachunek był głównym, choć oczywiście nie jedynym wewnętrznym sposobem ukrywania lichwy. W handlu zagranicznym Żydzi i zagraniczni kupcy mieli nie tylko udzielać lekcji unikania lichwy, ale także, bardziej ogólnie, środków, za pomocą których brytyjskie praktyki monetarne były bardzo znacząco pod wpływem w późnym średniowieczu. Te wczesne wydarzenia były w zasadzie podobne do tych, które mają miejsce dzisiaj w arabskich krajach produkujących ropę, gdzie muzułmańskie nauczanie dotyczące lichwy wchodzi w konflikt z silnymi siłami finansowymi reprezentowanymi przez ogromne wzrosty przepływu petro-walut, w czasie, gdy główne banki i skarbcze świata są generalnie nieograniczone przez prawa lichwy.

Krucjaty: skutki finansowe i fiskalne

Główne wpływy zewnętrzne na rozwój gospodarczy, monetarny i fiskalny Anglii w tym okresie pochodziły nie tylko ze zwykłych przyczyn – wojny i handlu – ale z wojen prowadzonych na niespotykaną dotąd odległość, a także ze znacznego wzrostu handlu egzotycznymi nowymi produktami związanymi z tymi odległymi krajami. Chociaż krucjaty trwały z przerwami od 1095 r. do połowy XV wieku, to w XII i XIII wieku ich główne bezpośrednie wpływy były odczuwalne w Anglii; z tak zwaną wojną stuletnią z Francją, trwającą od 1338 do 1453 roku, która następnie zajęła centralne miejsce na scenie. Obecnie modne argumenty między historykami, czy krucjaty należy interpretować szeroko czy wąsko pod względem ich zasięgu geograficznego, są prawie nieistotne z punktu widzenia ich bezpośredniego wpływu na historię finansów Anglii, z wyjątkiem tego, że koszty prowadzenia wojen tak daleko od domu, jak wschodnia część Morza Śródziemnego, były znacznie wyższe niż wysłanie i wyposażenie armii tej samej wielkości na konflikty w Europie Zachodniej. Zapłata za zaopatrzenie, wyposażenie, sojuszników, okupy itd., od czasu do czasu wymagała ogromnych zasobów gotówki i środków bezpiecznego i szybkiego przekazywania takich pieniędzy. Te nowe potrzeby dały początek pośrednikom finansowym, takim jak Rycerze Świątyni i Joannici, którzy zaczęli pełnić ważne funkcje półbankowe, takie jak te, które były już rozwijane na dość zaawansowanym poziomie w niektórych włoskich miastach-państwach i na słynnych jarmarkach średniowiecznej Francji. Zwyczaje te zostały później przeniesione przez włoskich „Lombardów”, innych zagranicznych kupców oraz przez Rycerzy Templariuszy i Joannitów do Londynu. Takie działania zostały znacznie rozszerzone pod względem objętości i wartości przez Krucjaty. Statki, które przewoziły armie do wschodniej części Morza Śródziemnego, mogły i oferowały tanie udogodnienia dla ładunków powrotnych, a tym samym zwiększyły dwustronny handel przez Morze Śródziemne. Dywany, chodniki, owoce, leki, biżuteria, szkło, perfumy, precyzyjnie hartowana stal, nowe rodzaje maszyn, a przede wszystkim nowa wiedza z zakresu matematyki, nawigacji, architektury i medycyny razem stanowiły najcenniejszą różnorodność widocznych i niewidocznych importów ze Wschodu i doprowadziły do świeckich nacisków na powtarzające się deficyty w bilansie handlowym krajów krzyżowców. Najbardziej widocznym wpływem Krucjat były jednak transfery kapitału oraz wysokie przymusowe pożyczki i podatki podnoszone w celu

ich sfinansowania. Mimo wszystko musimy strzec się pokusy założenia, że ponieważ współczesne wojny są wysoce inflacyjne, to samo dotyczyło wojen średniowiecza. Było to dalekie od konieczności, ponieważ znacznie zwiększony popyt na pewne materiały i usługi został mniej więcej zrekomensowany przez odpowiedni zewnętrzny odpływ złota i srebra na „obsługę” kampanii i opłacenie nowych luksusów ze Wschodu. Odpływ realnych zasobów w postaci eksportu rycerzy i ich świty oraz towarzyszy obozowych wraz z ich zbroją, końmi, wyposażeniem i transportem statkami był generalnie mniej więcej równoważony przez odpływ gotówki i sztabek, pozostawiając wewnętrzne makro-równanie między pieniędzmi a towarami mniej więcej takie samo. Ceny były oczywiście dalekie od całkowitej stabilności, jednak biorąc pod uwagę skalę przemieszczania się armii i towarów, zaskakujący stopień stabilności był mimo wszystko utrzymywany przez samą naturę fizycznej podstawy średniowiecznego pieniądza. Znaczenia walut obcych w rozwoju europejskich instytucji finansowych nie można przecenić, szczególnie że większość najwcześniejszych rozpoznawalnych „banków” czasów nowożytnych powstała najpierw we Włoszech i Francji, a następnie w Niderlandach, głównie dzięki ich zaangażowaniu w wymianę walut. Tacy bankierzy mieli swoich agentów w niemal wszystkich ważnych centrach finansowych, np. Rzym, Wenecja, Genua i Florencja we Włoszech; w Troyes, Rouen, Lyonie i Paryżu we Francji; w Valladolid i Sewilli w Hiszpanii; w Brugii i Antwerpii w Niderlandach – a także w Londynie. Ich zaangażowanie finansowe w Londynie – podobnie jak zaangażowanie Anglii w krucjaty – było jednak na niższym poziomie. Znaczące jest, że wczesne banki nowoczesnej Europy rozwinęły się najpierw we Włoszech i Francji z ich ogromnego zaangażowania w wymianę walut opartą w dużej mierze na wekslach, podczas gdy kilka stuleci później rodzima bankowość rozwinęła się w Londynie, powstała ona głównie jako produkt uboczny działalności złotników zajmujących się złotem i srebrem w formie zarówno sztabek, jak i monet. Podobnie jak w wielu innych kwestiach ekonomicznych Anglia polegała głównie na cudzoziemcach w prowadzeniu większości swoich wczesnych działań związanych z wymianą walut i innych quasi-bankowością, i w dużym stopniu opierała się na wyspecjalizowanych usługach świadczonych przez dwa główne zakony rycerstwa międzynarodowego, Rycerzy Szpitalników i Rycerzy Świątyni. Zakon Rycerzy Szpitala św. Jana Jerozolimskiego – aby podać jego pełną nazwę – został utworzony w Jerozolimie wkrótce po zdobyciu miasta przez chrześcijan w 1099 r., aby wypełniać swoje zadanie opieki nad ofiarami krucjat. Chociaż zakładanie szpitali i zapewnianie opieki medycznej pozostało ważne dla zakonu aż do dziś (w formie znanych brygad Ambulansu św. Jana), jego działalność handlowa, wojskowa i finansowa, czasami w połączeniu z, ale częściej w konkurencji z rywalizującymi templariuszami, przyćmiła jego bardziej charytatywne funkcje. Zakon Rycerzy Świątyni w Jerozolimie – templariusze – został utworzony w Jerozolimie w 1120 r. i rozrósł się w podobny sposób, stając się potężną siłą ekonomiczną i polityczną wokół wybrzeży Morza Śródziemnego i w zachodniej Europie. Te dwa zakony rycerskie miały własne statki, utrzymywały własne prywatne armie, depozyty i magazyny oraz zajmowały umocnione punkty i zamki w wielu strategicznie położonych portach i miastach śródlądowych, od Hiszpanii po Syrię i od Anglii po Egipt. Mogły więc łatwo zorganizować bezpieczne przechowywanie i dostarczanie cennych towarów, monet, a często oszczędzały konieczności przemieszczania takich monet i monet poprzez dwustronne, a czasem trójstronne przelewy wyrównawcze. Sami posiadali również znaczne zasoby finansowe, które zwiększali w wyniku przyjmowania ogromnych depozytów od królów i kupców, które mogli następnie pożyczać wiarygodnym kredytobiorcom, przy czym element odsetek w takich transakcjach był zwykle ukryty przez charakter transakcji w walucie obcej lub w formie weksli, a często w obu. Wśród dużej liczby książęcych darów przekazanych obu zakonom znalazły się ogromne majątki przekazane im przez Alfonsa I, króla Aragonii, oraz mniej wartościowe, ale nadal imponujące majątki przyznane im w Anglii przez Stefana. Udzielono im nawet uprawnień do bicia własnych monet, tak jak na przykład joannici przez wiele lat robili to ze swojego bastionu na Rodos. Dlatego mogli wykonywać cały zakres działalności bankowości kupieckiej, istotnych dla rosnących wymagań handlu i polityki w XIII i XIV wieku. Ich długotrwałe i różnorodne kontakty ze światem muzułmańskim w czasie wojny i pokoju

pozwoły im działać jako pomost, przez który nauka Wschodu oświecała życie gospodarcze i społeczne Zachodu. Nie może być to tylko przypadek, że pierwsze dwa folusze (młyny wodne do „fulerowania” wełny w celu usunięcia nadmiaru oleju) były własnością templariuszy i zostały zbudowane na ich majątkach – w 1185 roku w Newsham w Yorkshire i w Barton w Cotswolds, przy czym wiadomo, że ten ostatni został faktycznie zbudowany przez samych templariuszy. Wiatrak, prawdopodobnie pochodzący z Persji, rozprzestrzenił się już w Chinach i na większości Bliskiego Wschodu w czasie wypraw krzyżowych i stopniowo rozprzestrzenił swoje skrzydła w Europie od tego czasu. Zatem zakony krucjatowe zdają się odegrać swoją rolę w wywołaniu tego, co profesor Carus-Wilson nazwał „rewolucją przemysłową XIII wieku... z powodu odkryć naukowych i zmian w technice” (Carus-Wilson 1954). „Prymitywiści” mogliby słusznie sprzeciwić się temu przedwczesnemu użyciu terminu „rewolucja przemysłowa”, ale nie mogą zaprzeczyć rewolucjom handlowym i finansowym, które towarzyszyły i ułatwiały takie innowacje przemysłowe. Chociaż krucjaty nie były odpowiedzialne za powstanie rozkwitających centrów finansowych Europy Zachodniej, można im przypisać przynajmniej zasługę znacznego pobudzenia ich wzrostu poprzez zwiększenie różnorodności i wolumenu towarów będących przedmiotem handlu, a także pomoc w rozwoju ich technik finansowych, zwłaszcza w powszechnym stosowaniu nowoczesnego typu weksla. Nasza wiedza na temat pochodzenia nowoczesnego weksla jest raczej niejasna i pomimo pewnych aluzji do ich stosowania przez Arabów w VIII wieku i przez Żydów w X wieku, nie wydaje się, aby istniały konkretne dowody na ich stosowanie przed okresem krucjat. Wzrost stosowania weksla był zatem zbieżny, ale nigdy nie ograniczał się wyłącznie do, szybkiej ekspansji transferów dużych kwot kapitału wymaganych do finansowania krucjat. Chociaż w tego typu transferach uczestniczyła bardzo znaczna liczba bankierów handlowych – w czasach, gdy większość kupców była zmuszona działać częściowo jako bankierzy, a większość bankierów była podobnie zaangażowana w handel hurtowy – dwoma głównymi pośrednikami, jeśli chodzi o ich bezpośrednio zaangażowanie w krucjaty, byli templariusze i joannici. Według Einziga, pierwszy znany kontrakt walutowy został wydany w Genui w 1156 r., aby umożliwić dwóm braciom, którzy pożyczili 115 funtów genueńskich, zwrot agentom bankowym w Konstantynopolu, dokąd ich interesy prowadziły, kwoty 460 bezantów miesiąc po ich przybyciu. Takie przykłady rosły dość szybko w następnym stuleciu, zwłaszcza gdy zyski z różnic czasowych w rachunkach obejmujących walutę uznano za nienaruszające prawa kanonicznego przeciwko lichwie. Sam Kościół stosował ten sam system. W 1317 r. „Papieska Izba zawarła z domami bankowymi Bardi i Peruzzi kontrakt obejmujący okres dwunastu miesięcy, w trakcie którego nuncjusz papieski w Anglii miał przekazywać ich londyńskim oddziałom dochody z papieskich poborów w celu przekazania ich do Awinionu”, a takie kontrakty odnawiano rok po roku. Podane przykłady odnoszą się do rzeczywistych transferów z jednego kraju do drugiego; ale częściowo, aby uniknąć kar za lichwę, a częściowo, aby skorzystać z kredytu, który w przeciwnym razie nie zostałby udostępniony, wydano duże ilości „fikcyjnych” banknotów, które były albo po prostu transakcjami krajowymi podszywającymi się pod zagraniczne, albo po prostu transakcjami kredytowymi bez angażowania prawdziwych towarów lub usług. W ten sposób ponownie ograniczenia ograniczonej podaży pieniędzy w złocie i srebrze zostały pokonane przez rozszerzenie kredytu papierowego, tak jak w bardziej zaawansowanym użyciu drewnianych liczmanów do takich celów w Anglii. Chociaż wyniki finansowe krucjat były dalekosiężne, to ich skutki fiskalne w postaci pilnych, ciężkich i powtarzających się wezwań do zapłaty gotówki za pośrednictwem nowych pomocy, subsydiów, dziesięcin i innych podatków, wydawały się najbardziej oczywiste dla współczesnych w Anglii. Gdy hojny, ale słaby Stefan został zastąpiony przez silnego, bogatego, ale oszczędnego Henryka II (1154–89), scena została przygotowana na epicką walkę między Henrykiem w Anglii, templariuszami i joannitami, którzy działali jako jego bankierzy w Jerozolimie, a armiami krzyżowców w Ziemi Świętej, które były karmione obietnicami, ale odmawiano im dostępu do funduszy Henryka. Henryk najpierw podniósł specjalny podatek na wsparcie krucjat w 1166 r., a następnie tak hojne płatności dla templariuszy i joannitów od 1172 r., że zaczął być uważany – przez krytycznego

Geralda z Walii (i innych) – za „główne wsparcie Ziemi Świętej”. W 1185 r. Henryk nałożył nowy „podatek krucjatowy” w wysokości sześciu pensów za funt na całą ruchomą własność i 1 procent na wszystkie dochody, czy to z ziemi, czy z jakiegokolwiek innego źródła, ciężkie obciążenie powtarzało się w ciągu następných dwóch lat. W 1187 roku wschodnie konto Henryka, bezpiecznie przechowywane w twierdzach templariuszy i joannitów, gdzie było tak bezpieczne, jakby nadal znajdowało się w londyńskim skarbcu, wynosiło ogromną sumę 30 000 marek lub około 20 000 funtów srebra. Jak wykazał dr Mayer, „wszystkie dowody wskazują na to, że Henryk gromadził pieniądze na Wschodzie, nie pozwalając nikomu ich wydawać”, przynajmniej do czasu katastrofalnej bitwy pod Hattin w 1187 roku (Mayer 1982). Tak więc wyjaśnienie upadku dużej części Ziemi Świętej na rzecz Saladyna nie wynika z teorii „damy w opałach”, a mianowicie tradycyjnej historii o armiach krzyżowców skierowanych na pomoc „Pani Tyberiady”, żonie Rajmunda III, hrabiego Trypolisu, ale raczej ze skąpych ograniczeń nałożonych przez Henryka na wykorzystanie jego ogromnego skarbcza pieniędzy, ostatecznie daremnej próbie posiadania ciasta i zjedzenia go. Za upadkiem Jerozolimy stały pieniądze, a nie rycerskość; pieniądze w pozornej obfitości, ale w rzeczywistości zamrożone w bankowych skarbcach templariuszy i joannitów. Wstrząs wywołany upadkiem Jerozolimy skłonił Henryka do odmrożenia swoich wschodnich depozytów, do nałożenia jeszcze większych podatków i w końcu do „wzięcia krzyża” (tj. do osobistej walki w krucjatach). „Dziesięcina Saladyna” z 1188 r. rozszerzyła nowe źródło opodatkowania zainaugurowane w 1185 r., a mianowicie opodatkowanie majątku osobistego, a także przyspieszyła system oceny, wymagając, aby każda osoba dokonywała własnej osobistej oceny, a takie oceny były weryfikowalne przez osoby w danej miejscowości, które mogłyby ręczyć za ich prawdziwość. Te przykłady lokalnej odpowiedzialności odbiły się echem przeciwko królewskiej prerogatywie w późniejszych latach, z powodu jej tendencji do wzmacniania zwyczajowego prawa do większej publicznej dyskusji na temat opodatkowania przez radę królewską, poprzedniczkę kontroli królewskiego opodatkowania przez Parlament. Zasada „żadnych nowych rodzajów opodatkowania bez bardziej wyraźnej formy reprezentacji” ma zatem długą, długą historię, sięgającą aż do średniowiecza. Protest przeciwko ciężkiemu ciężarowi dziesięciny Saladyna był daleki od zakończenia sprawy, ponieważ gdy bardziej przedsiębiorczy Ryszard I (1189–99) zastąpił swojego ojca, problemy pieniężne Anglii się pomnożyły. Polityka Ryszarda (przypominająca „prywatyzację” aktywów publicznych przez rząd Thatcher w latach 80.) polegała na wystawianiu jak największej ilości na sprzedaż, aby szybko uzupełnić podatki, hojnie przyznając patenty i statuty osobom, cechom i miastom w zamian za gotówkę, za którą kupował sojuszników, statki, armie i amunicję. Zebrał również dziesięć tysięcy marek (czyli około 6666 funtów) od króla Szkotów, uwalniając go od wasalstwa, które wcześniej był zmuszony obiecać. Tak uzbrojony Ryszard wyruszył na Trzecią Krucjatę w 1190 r. Jego kłótnie z Leopoldem, księciem Austrii, doprowadziły do jego powrotu do Wiednia i sprzedaży cesarzowi Henrykowi VI, który uwięził Ryszarda w tajnym miejscu. Uroczy mit o jego odkryciu – w zamku Durrenstein – kiedy Blondel, jego osobisty trubadur, zagrał ulubioną melodię Ryszarda i w ten sposób ostatecznie otrzymał odpowiedź swojego królewskiego pana w piosence – wzmocnił następnie wiele jasnych opowieści o średniowiecznym rycerstwie; ale w tamtym czasie okazało się, że była to bardzo kosztowna przygoda. Melodia dudziarza kosztowała Anglię ładny grosz. Zażądano kolosalnego okupu w wysokości 150 000 marek, tj. 100 000 funtów lub dwadzieścia cztery miliony pensów, sumy, która znacznie przekraczała cały średni dochód królestwa. Niemniej jednak, wysoka część okupu została szybko zebrana i zapłacona przed uwolnieniem Ryszarda. Pomoc w wysokości 1 funta na opłatę każdego rycerza, wraz z ogólnym „podatkiem dochodowym” w wysokości 25 procent od czynszów i nieruchomości, uzupełniona raz jeszcze o dalszą sprzedaż królewskich urzędów i przywilejów oraz hojne dary, wystarczyły, aby zebrać wymaganą kwotę. Wśród najbardziej hojnych darów znalazły się 2000 funtów ofiarowane przez króla Szkotów oraz dochód z całorocznego strzyżenia wełny przez mnichów cysterskich z ich bogatych w owce ziem. Nic dziwnego, że ostateczna reakcja na tak ciężkie i powtarzające się obciążenia przejawiała się w szeregu zmian konstytucyjnych w tym czasie. Artykuł XII, jeden z sześćdziesięciu trzech klauzul

Wielkiej Karty Swobód, który baronowie zmusili Jana do podpisania 15 czerwca 1215 r., stanowił, że „żadna danina ani pomoc, z wyjątkiem okupu, na pasowanie na rycerza najstarszego syna króla lub małżeństwo jego najstarszej córki, nie powinna być pobierana bez zgody jego baronów zgromadzonych na Wielkiej Radzie”. Pomimo częstych odstępstw królewskich, Henryk III (1216–1272) był podobnie zmuszony do trzymania się linii, gdy jego przygody krucjatowe wpędziły go w długi, których nie można było łatwo odkupić z dochodów z powszechnie akceptowalnych podatków. Zaraz po zaciągnięciu krzyża w 1250 r. Henryk próbował w imieniu papieża wyrwać Sycylię spod kontroli Hohenstaufów, ale wkrótce pokłócił się ze swoim sponsorem, gdy ten próbował koronować swojego młodszego syna Edmunda na króla Sycylii. Kiedy Henrykowi groziła ekskomunika i jednocześnie znalazł się w stanie bankructwa, zwrócił się do swoich baronów o pomoc finansową. Baronowie zgodzili się jednak udzielić pomocy tylko na określonych warunkach. Zażądali reform zaproponowanych przez komisję królewską złożoną z dwunastu królewskich nominatów i dwunastu przedstawicieli wybranych przez samych baronów. Chociaż raport tej komisji dla Rady Królewskiej lub Parlamentu w Oksfordzie w 1258 r. – słynne Postanowienie Oksfordu – został unieważniony w 1266 r., znaczenie tego wydarzenia, podobnie jak w przypadku Wielkiej Karty Swobód, wynika z wielokrotnego wykorzystania długu królewskiego w celu zabezpieczenia odszkodowania za szereg królewskich obciążeń. Te protesty baronów nie były pustymi gestami, ale według profesora Mitchella, autorytetu w dziedzinie średniowiecznego opodatkowania, stanowiły „rewolucyjną zmianę. Baronowie w wielkiej radzie odmówili udzielenia jakichkolwiek dalszych łaskawych pomocy, które przybrały formę podatku od majątku osobistego”, tak że „od 1237 do 1269 roku nie pobierano takiego podatku”. Rosnące zadłużenie wymusiło tempo komutacji, zwiększyło rolę pieniądza i ujawniło, jak ściśle ze sobą powiązane były królewskie prerogatywy bicia pieniędzy i podnoszenia podatków. Władza króla do czerpania zysków z psucia monety była z pewnością trzymana w ryzach przez Radę, która czasami potrafiła nawet zmodyfikować formę opodatkowania i w zamian uzyskać pewne konstytucyjne korzyści. Fakt, że tak ogromne (jak na tamte czasy) sumy pieniędzy mogły zostać zebrane tak szybko, stanowi namacalny dowód na znaczny wzrost bogactwa i zdolności podatkowej rosnącej populacji podczas rewolucji handlowej długiego XIII wieku – po której nastąpiło to, co w jaskrawym kontraście wydawało się być nasilającą się katastrofą i ponurością XIV wieku.

Czarna śmierć i wojna stuletnia

Chociaż głód i zarazy zawsze nękały poprzednie epoki, zjadliwość i uporczywość plag z XIV wieku wyróżniają się jako najbardziej złośliwe w historii ludzkości, a Czarna Śmierć (1348–1350) jako pierwsza i najgorsza z całej powtarzającej się serii, z których najnowsza miała miejsce w latach 1665–1666. Dżuma dymienicza przenoszona przez pchły i szczury szybko rozprzestrzeniła się z Azji Środkowej, docierając na Sycylię w 1347 r. statkiem z portu Kaffa, genueńskiej kolonii na Krymie, która została zarażona, gdy oblegająca armia turkiestańska wpadła do ciał kolonii, które właśnie zmarły na dżumę. Dżuma dotarła do Melcombe Regis w pobliżu Weymouth w Dorset z Calais w sierpniu 1348 r. i do 1350 r. rozprzestrzeniła się na Wyspy Brytyjskie na północ od Szkocji. Niewiele regionów lub klas uniknęło plagi, gdyż nie miała względu na osoby ani prowincje. Tak więc Joanna, córka Edwarda III, zmarła w Bordeaux w drodze na oczekiwany ślub; i chociaż istnieją pewne dowody na lokalne różnice, nie było wyraźnego wzoru różnic między miastem a wsią. Chociaż liczba zgonów podczas każdej z późniejszych plag była mniejsza niż w pierwszym przypadku z lat 1348–50, ich wpływ w XIV wieku na przedłużenie i nasilenie spadku populacji był prawdopodobnie jeszcze większy, ponieważ dotknęły one młodsze grupy wiekowe ze szczególną dotkliwością i w ten sposób przyczyniły się nieproporcjonalnie do spadku wskaźnika urodzeń. Plagi różnego rodzaju (i nie tylko dżuma dymienicza) stały się endemiczne i prawie co roku nie było roku, aby w jakimś regionie nie wybuchły nowe epidemie, a naprawdę poważne plagi odnotowano w latach 1361, 1369, 1375 i 1379, po których nastąpiły plagi o zasięgu krajowym w latach 1400, 1413, 1434, 1439 i 1464. Plagi panowały w Anglii przez sześćdziesiąt lat, między 1348 a 1593

rokiem, a powrócili w postaci ostatniej poważnej epidemii w 1665 roku. Łączny wynik był taki, że populacja Anglii, która wzrosła do szczytu od czterech do pięciu milionów w 1300 roku, spadła o około 50 procent do 1425 roku, wracając do poziomu osiągniętego w 1175 roku. Wszystkie takie liczby są przybliżone, ponieważ pomimo dwóch statystyk referencyjnych dostarczonych przez badanie Domesday z 1086 roku, które wspominały, jako zauważyliśmy wcześniej, około 283 242 osób, a zeznania podatkowe z 1377 r., które podały całkowitą liczbę osób faktycznie płacących podatek jako 1 386 196, margines błędu pozostaje szeroki. Istnieją pewne dowody na to, że populacja zaczęła spadać już przed nadejściem Czarnej Śmierci w 1348 r. – cecha, która miałaby niewielkie znaczenie, gdyby nie wywołała sporu wśród historyków, którzy zmęczeni się tym, co uważali za uproszczoną tendencję do przypisywania Czarnej Śmierci trendów, które dla uważnego historyka były wyraźnie widoczne przed tą katastrofą. Podczas gdy wiele z tych argumentów jest nieistotnych dla naszego głównego tematu, niektóre z nich mają bezpośredni wpływ na rozwój pieniądza i cen w XIV i XV wieku. Argumenty ekspertów na temat wpływu zaraz na pieniądź i ceny są nadal bardzo żywe. Należy podkreślić nadrzędny, niepodważalny, tradycyjny pogląd, że niezależnie od tego, czy zmiany ekonomiczne przypisywane Czarnej Śmierci miały miejsce wcześniej, czy nie, nie ma wątpliwości co do niszczycielskich skutków plag, które zalały wszystkie poprzednie trendy, unicestwiając niektóre i ogromnie przyspieszając inne. Ponadto, ponieważ bezpośrednie skutki plag były tak przerażająco wszechogarniające, jest nieuchronnie nieco zniekształcające zawężanie uwagi, jak musimy, wyłącznie do zajmowania się jej skutkami ekonomicznymi i finansowymi. Wiele zasług zawiera następujący wniosek podany przez profesora W. C. Robinsona w interesującej dyskusji na ten temat: „Pomimo obecnego trendu do „rewizjonizmu”, Czarna Śmierć, wojny i inne zakłócenia, które nękały Europę przez stulecie, są nadal najlepszym wyjaśnieniem nagłego załamania wzrostu gospodarczego i populacji, które, jak się wydaje, nastąpiły w późnym średniowieczu...’ i powtarza tradycyjny, klasyczny pogląd, że „zmiany w podaży pieniądza były prawdopodobnie najważniejszym pojedynczym czynnikiem zmian cen, które miały miejsce w średniowieczu i na początku czasów nowożytnych” (W. C. Robinson 1959). Charakter średniowiecznych rynków, poważny niedobór siły roboczej, drastyczny spadek produkcji, początkowo niezmienny zasób pieniądza i spadek prędkości obiegu pieniądza: to pięć czynników, które, działając w różnie ważonych kombinacjach, pomagają wyjaśnić wpływ plag na przebieg rozwoju finansowego w XIV i XV wieku. Średniowieczne rynki wykazywały osobliwą i zmienną mieszaną długoterminowej stabilności cen pod pewnymi względami, wraz z ekstremalną zmiennością cen pod innymi względami. Tam, gdzie więzi feudalne pozostawały silne, zwyczajowe płatności pieniężne, jak również płatności w naturze, miały tendencję do pozostawania stabilnymi, chociaż oczywiście wartość rynkowa tej części zbiorów, którą rycerz, pan lub biskup otrzymywał od swoich poddanych lub chłopów, wahała się znacznie, niezależnie od tego, czy były dostarczane w naturze. Rolnictwo było nadal zdecydowanie dominującym sektorem, a przy niskim poziomie produktywności (z wyjątkiem szczególnego przypadku wełny) podaż dostępna na rynku była ogólnie po prostu niestabilną, kontrolowaną przez pogodę nadwyżką pozostałą po zaspokojeniu potrzeb lokalnej społeczności. Istnieją znaczące dowody względnego „przeludnienia” do początku XIV wieku, tak że ceny żywności w okresie głodu powtarzały się od czasu do czasu. Rynki średniowieczne były zwykle „wąskie”, to znaczy, że ilość towarów dostępnych po określonej cenie była bardzo ograniczona, podobnie jak zapasy w porównaniu z sytuacją w bardziej współczesnych czasach. Transport był powolny, a koszty transportu, szczególnie w przypadku towarów o dużej objętości, które dominowały w społeczeństwie rolniczym, były wysokie. Lokalnych niedoborów nie dało się łatwo ani tanio złagodzić, a wpływu lokalnych nadwyżek nie dało się łatwo odprowadzić do innych obszarów, aby utrzymać lokalny poziom cen. Ponadto, po stronie produkcji fizycznej, produkcji rolnej nie dało się łatwo zarządzać ani łatwo dostosować do zmieniającego się popytu. Nieuniknione marnotrawstwo i wysoka nieelastyczność podaży powodowały duże wahania cen, pomimo wszystkich wbudowanych prób feudalizmu narzucenia pewnego rodzaju porządku i stabilności nad władzą rynków. Kiedy na tę normalną

niestabilność nałożono kluczowy niedobór siły roboczej spowodowany plagami, otworzyła się droga do długiej i zaciętej walki o bardziej wolne rynki pracy, naznaczonej nie tylko nieuchronnym wzrostem płac, ale także zwiększonymi oczekiwaniami wolności i zniesienia uciążliwych więzów osobistych narzuconych przez system feudalny. „Głód ziemi” XIII wieku, nawet jeśli stawał się mniej poważny w pierwszej połowie XIV wieku, został nagle zastąpiony niemożliwym do opanowania nadmiarem ziemi, ponieważ około jedna trzecia siły roboczej zmarła w latach 1348–1349. Znacznie wyższe wskaźniki śmiertelności wystąpiły w niektórych regionach, tak że wynikające z tego zakłócenie zwyczajowych programów pracy doprowadziło do ogromnego spadku całkowitej produkcji. Większość cen szybko przebiła się przez swoje zwyczajowe ograniczenia, a cena najrzadszego czynnika, pracy, naturalnie rosła najszybciej. Biedni zawsze mają wysoką elastyczność dochodową popytu na żywność, a w konsekwencji wzrost płac pomógł utrzymać ceny żywności na wyższym poziomie niż ceny towarów rękodzielniczych lub dosłownie „wytworzonych”. Wyjaśnia to, dlaczego względny nadmiar ziemi, zbiegający się z bezprecedensowo wysokimi płacami w pracochłonnym społeczeństwie rolniczym, wraz z drastycznym spadkiem całkowitej produkcji, doprowadził do zmniejszenia czynszów i zysków właścicieli ziemskich, pomimo wyraźnej tendencji do porzucania ziemi marginalnej. Koszty rosły szybciej niż zyski; i to, zupełnie niezależnie od przerażających skutków samej Czarnej Śmierci, zmniejszyło zachęty do prowadzenia działalności gospodarczej i rolniczej oraz zdemoralizowało rodzącego się ducha przedsiębiorczości nawet w tych sektorach gospodarki – takich jak wełna, sukno, wino, węgiel drzewny i metale – które były już wrażliwe na normalne siły rynkowe popytu i podaży w średniowieczu. Chociaż oczywiście nie są dostępne żadne ogólnokrajowe dane dotyczące faktycznie wypłacanych wynagrodzeń, a wiadomo, że różnice regionalne były znaczne, ogólny obraz wzrostu płac można dostrzec na podstawie następujących przykładów podanych przez profesora Hatchera (1977): tak więc dzienna stawka wynagrodzenia robotnika wynosiła około 11/2 pensa w 1301 r., nadal wynosiła tylko 13/4 pensa w 1331 r., a następnie wzrosła znacznie szybciej do około 31/4 pensa w 1361 r. Cieśla zarabiał około 23/4 pensa dziennie w 1301 r., prawie 4 pency w 1351 r. i około 41/4 pensa. w 1361 r. Chociaż według współczesnych standardów inflacyjnych takie podwyżki mogą wydawać się błahe, dla ówczesnych pracodawców wydawały się one dewastujące i stanowiły naruszenie powszechnie przyjętej moralności „sprawiedliwej” ceny. Zmiana z taniej na drogą siłę roboczą spotkała się z silnym sprzeciwem właścicieli ziemskich i Edwarda III, który szybko wydał restrykcyjne rozporządzenie w 1349 r., po którym nastąpił pełniejszy i bardziej formalny Statut Robotników z Parlamentu, gdy zebrał się on po raz pierwszy po Czarnej Śmierci w 1351 r. Został on nazwany, według relacji samego Edwarda, „ponieważ pokój nie był dobrze utrzymany, ponieważ słudzy i robotnicy nie chcieli pracować tak, jak powinni, a także ponieważ skarb został wywieziony z Królestwa, a królestwo zubożało i zostało pozbawione pieniędzy”. Dlatego najpierw przeanalizujemy politykę Parlamentu w zakresie prawa i porządku, zatrudnienia i płac, a następnie przyjrzymy się środkom przyjętym w celu poradzenia sobie ze szkodliwym eksportem monet i sztabek. Król wyraźnie widział, że były to tylko dwie strony tego samego problemu – tego, co nazwalibyśmy wewnętrzną inflacją kosztową i zewnętrznymi kursami walutowymi. Statut robotników ustalił maksymalne stawki płac, na poziomie sprzed zarazy, które miały obowiązywać we wszystkich głównych zawodach; stwierdzał również, że wszyscy zdolni do pracy mężczyźni poniżej sześćdziesiątego roku życia powinni być zmuszani do pracy; i poważnie ograniczył nie tylko mobilność siły roboczej między miejscami pracy, ale także rzeczywistą swobodę przemieszczania się między wioskami. Postanowienia te miały obowiązywać wszystkich pracowników, a nie tylko chłopów. Pomimo faktu, że tak surowych ograniczeń nie dało się egzekwować w sposób jednolity, powtarzające się próby ich wprowadzenia zjednoczyły ekonomiczne, polityczne, religijne i społeczne niezadowolenia i ostatecznie doprowadziły do Wielkiej Rebelii w 1381 r. Prawo mogło utrudniać, ale nie mogło zapobiec głębokim zmianom wartości pieniądza, które przynosiły korzyści klasie robotniczej. Ponieważ stawki płac rosły znacznie szybciej niż ceny, a produkcja na głowę również faktycznie rosła pomimo spadku całkowitej produkcji krajowej, realne płace klasy robotniczej miały

tendencję wzrostową, z niewieloma odwrotnymi zdarzeniami, przez półtora wieku przez większość XIV i XV wieku. Stąd paradoks plam prawdziwego postępu pośród ogólnej depresji świeckiej tych stuleci; paradoks, który pomaga nam dostrzec zgodność pozornie całkowicie sprzecznych poglądów, takich jak „opowieść Postana o recesji, zatrzymanym rozwoju gospodarczym i spadającym dochodzie narodowym” oraz „proklamacja Bridbury o zdumiewającym rekordzie odradzającej się witalności i przedsiębiorczości” (Hatcher 1977). Temu fragmentarycznemu postępowi gospodarczemu towarzyszyły rosnące oczekiwania wśród klasy robotniczej i narastająca niechęć do ustanowionych władz Kościoła i państwa. Tym, co ostatecznie przekształciło tę tłącą się niechęć w otwartą i powszechną rebelię, było nałożenie nowych podatków w celu pokrycia coraz bardziej uciążliwych kosztów wojny stuletniej, serii krwawych konfliktów, które w latach 1338–1453 przyczyniły się do zniszczenia starego systemu feudalnego po obu stronach kanału La Manche. Jeśli użyjemy powszechnie znanej „tożsamości Fishera” $MV=PT$, aby pomóc zinterpretować zmiany wartości pieniądza w stuleciu lub około tego po Czarnej Śmierci, możemy łatwo zauważyć, że ogromna redukcja całkowitych transakcji (T) w połączeniu z początkowo niezmienną ilością pieniądza (M) musiałaby doprowadzić do znacznego wzrostu cen (P), co z powodów już podanych doprowadziło zwłaszcza do wzrostu płac (I. Fisher 1911). Jednak znaczny spadek prędkości obiegu pieniądza (V) działał w celu złagodzenia wzrostu cen. Jeszcze silniejszym i trwalszym wpływem w zapobieganiu temu, aby ogromna nadwyżka pieniędzy miała pełny efekt podnoszący ceny na zmniejszone ilości towarów produkowanych przez wielokrotnie dziesiątkowaną populację, był ogromny drenaż pieniędzy z Anglii na kontynent, głównie z powodu wysokich kosztów wojen, ale także z powodu innych czynników pieniężnych i handlowych. Jednym z najważniejszych z tych innych drenaży – lub „wycieków”, jak obecnie nazywamy te redukcje siły nabywczej konsumentów – były wysokie podatki nakładane przez rządy, które przekierowywały dochody z wydatków na konsumpcję wewnętrzną głównie na wydatki za granicą w celu wsparcia armii. Podobny wyciek nastąpił poprzez import dóbr luksusowych, co częściowo wyjaśnia antypatię, jaką John Wycliffe i jego „Lollards” okazali wobec wyniszczającego i grzesznego wpływu bogatych cudzoziemców, którzy działali jako agenci importowi w Londynie i którzy, jak w biblijnej przypowieści o kąkol, zasiali swoje moralne chwasty lub „kąkol” na dobrej angielskiej ziemi (łac. „lolia” = kąkol). Zewnętrznym wyciekem wywierającym bezpośredni wpływ na podaż pieniądza była ciągła selekcja lub „odsiew” angielskiego srebra i nowych złotych monet na eksport. Pomimo pewnego zastąpienia zdegradowanymi imitacjami z zagranicy, ich jakość była taka, że nie były tak łatwo akceptowane w płatnościach i dlatego nie zrobiły wiele, aby zrekompensować ciągły drenaż zagraniczny. Nieoficjalny odpływ złotych i srebrnych sztabek i monet wywołał gniew administracji i spowodował, że w 1351 r. wzmocniła ona poprzednie zakazy eksportu (takie jak ten wydany w 1299 r. i znany jako Statut Stepneya), ale bez większego praktycznego skutku. Nieoficjalny odpływ został uzupełniony decyzją rządu o założeniu angielskiej mennicy w Calais, która produkowała angielskie monety, która istniała od 1347 do 1440 r. To rozszerzenie obiegu ułatwiło zagranicznym naśladowcom przenoszenie ich gorszych walut „esterlin”. Fakt, że zagraniczna dewaluacja przebiegała w szybszym tempie niż w przypadku angielskiej waluty, miał tendencję do wywoływania powtarzających się obciążeń dla bilansu handlowego, ponieważ presja finansowa silnego funta musiała sprawić, że eksport stał się o wiele trudniejszy, a import łatwiejszy, co ponownie przyczyniło się do wycieku eksportu monet i sztabek. Aby spróbować wyeliminować lub przynajmniej zmniejszyć pokusę oferowaną nielegalnym eksporterom monet, waga pensa, która pozostawała niemal niezmienna przez 200 lat, została nieznacznie zmniejszona przez Edwarda III w 1344 r. i znacznie zmniejszona przez niego w 1351 r., przy czym całkowita redukcja zawartości srebra w monecie w ciągu tych siedmiu lat wyniosła 19 procent. Parlament nie był zadowolony i w Statucie Dostawców z 1352 r. wyraził nadzieję, że król nie będzie więcej ingerował w monety niż w standardy wag i miar. Dwa kolejne aspekty, które przyczyniły się do zmniejszenia nadwyżki pieniędzy w stosunku do brutto spadku produktu narodowego, to po pierwsze, że w czasach wojny i zarazy gromadzenie wzrosło, usuwając w ten sposób monety z obiegu, proces,

który dotyczył również dużej części monet zagranicznych przywiezionych przez zwycięską armię. Po drugie, monety zużywały się, a mennica była nieczynna przez długie okresy, tak że poprzednia stopa wymiany została zmniejszona. Tak więc ponowne bicie monet związane z nową polityką dewaluacji stymulowało średnią roczną stopę produkcji 100 000 funtów złotych monet i 50 000 funtów srebrnych monet w ciągu pięciu lat od 1351 do 1355 włącznie, podczas gdy średnie roczne stopy spadły do zaledwie 9500 funtów złotych monet i 900 funtów srebrnych monet w ciągu całych trzydziestu dziewięciu lat od 1373 do 1411 włącznie. Tak więc zamiast tej samej kwoty pieniędzy goniącej za połową mniej towarów i praktycznie połową mniej pracowników, redukcja nadwyżki podaży pieniądza tymi różnymi środkami znacznie złagodziła inflacyjny wpływ plag. Tak długo, jak wojna z Francją przynosiła plon zwycięstw i okupów, obciążenia nie wydawały się nie do zniesienia. Zwiększone dochody wymagane do wojny uzyskano początkowo dzięki połączeniu starych podatków i ceł podniesionych do nowych wysokości, uzupełnionych stosunkowo niewielką kwotą pożyczek. W średniowieczu wełna była zdecydowanie głównym eksportem i głównym źródłem dochodów królewskich. Eksport „złotego runa Anglii”, „bogini kupców”, kontrolowany był przez Society of Staplers, najstarszą kompanię kupców w brytyjskim handlu zamorskim. Przez dwa stulecia czynili z Calais swój „podstawowy” port, od czasu zdobycia go przez Edwarda w 1347 r. aż do jego utraty przez zrozpaczoną Marię I w 1558 r. Calais było zatem podwójnie ważne dla angielskiego monarchy – jako jego mennica i jako jego najobfitsze źródło dochodów z handlu. Zwyczajowe cło na wełnę wzrosło z 6 szylingów i 8 pensów do średnio 40 szylingów za worek w 1338 r., a zagraniczni kupcy musieli płacić dodatkową opłatę ponad tę płaconą przez kupców angielskich. W ciągu następnych pięciu lat złote runo Anglii zasłużyło na swoją nazwę, dostarczając ponad 1 milion funtów do królewskiego skarbcza. Edward również czerpał bezpośrednie zyski, kupując większą część zbiorów wełny po niskich cenach i sprzedając ją w Calais po znacznie wyższych cenach. W ten sposób polityka pieniężna, fiskalna i ochrony handlu były starannie zintegrowane. Podsumowując, mennica w Calais nie była zatem aberracją, ale logicznym, wygodnym i długotrwałym rezultatem zbieżnych nacisków militarnych, pieniężnych i podatkowych. Wysoki podatek od eksportu surowej wełny, wynoszący około 33 procent wartości, w połączeniu z niskim podatkiem od sukna, wynoszącym tylko około 2 procent wartości, pomógł pobudzić produkcję sukna w Anglii, ale doprowadził do znacznego spadku eksportu surowej wełny, a zatem, jako niefortunny produkt uboczny, spowodował znaczny spadek dochodów królewskich z tego źródła. To z kolei przyczyniło się do rosnącej pilności znalezienia innych źródeł opodatkowania w okresie od 1377 do 1381 roku. Czysty wojskowy bilans okupu, łupów, nagród i grabieży sprzyjał Anglikom, szczególnie na wczesnych etapach wojny, jak pokazują zwycięstwa pod Sluys w 1340 r., Crécy w 1346 r. i Poitiers w 1356 r., które przyniosło najwyższą nagrodę ze wszystkich, gdy pojmano króla Francji Jana II. Zażądano ogromnego okupu w wysokości trzech milionów złotych koron (500 000 funtów), i chociaż ostatecznie faktycznie zapłacono tylko nieco mniej niż połowę tej kwoty, nadal stanowiło to ogromną kwotę, około cztery razy większą, jak możemy zauważyć, niż suma wszystkich podatków pogłównych, które wywołały takie zamieszanie pokolenie później.³ Część dochodów została wykorzystana do odbudowy królewskich apartamentów zamku w Windsorze, co stanowi trwały zapis widocznych wydatków, typowych dla takich niespodziewanych bogactw. 3d. dziennie płacono piechurom, a 6d. płaconych łucznikom na koniach, były marnymi zachętami w porównaniu ze zwyczajową jedną trzecią części okupu lub łupu dla wojska (pozostałe dwie trzecie dzielone po równo między kapitana i króla). Kiedy losy długiej wojny odwróciły się przeciwko Anglii, koszty netto również stały się znacznie wyższe i były tym bardziej niechętne, że właśnie w tym czasie doradcy króla zdecydowali, że należy nałożyć nowe formy podatków bezpośrednich. Nowe podatki są zawsze zniechęcające, zwłaszcza podatki pogłowne, niezależnie od tego, czy były to lata 1380., czy lata 1980.

Podatki pogłowne i bunt chłopów

Nie ma wątpliwości, że trzy podatki pogłówny z 1377, 1379 i 1381 r. były przyczyną buntu chłopów z 1381 r., chociaż to długie narastanie społecznych i ekonomicznych niezadowolenia „pomiędzy właścicielem ziemskim a chłopem, które zaczęło się od Czarnej Śmierci i Statutu Robotników” stanowiło najważniejszą grupę przyczyn (Oman 1981). Kary Statutu były wielokrotnie ustanawiane ponownie i zaostrzane, podczas gdy dochody z podatków pośrednich spadały wraz ze spadkiem produkcji krajowej. Ciężar podatków wkrótce miał stać się rażąco niesprawiedliwy, ponieważ podczas gdy procentowy spadek populacji różnił się w zależności od dystryktu, nie przeprowadzono ponownej oceny zwyczajowych obciążeń dziesiątych i piętnastych w oparciu o nową populację. W miarę upływu czasu zniekształcenia te stawały się coraz gorsze, chociaż problem nie stał się palący aż do dekady po 1371 r., kiedy częstotliwość, kwota i regresywność opodatkowania gwałtownie wzrosły. Te nowe obciążenia, spowodowane katastrofalnym przebiegiem wojny, były tym bardziej niechętnie, że stanowiły kontrast z poprzednim okresem około dwunastu lat (1359-71), podczas których nie pobierano żadnych podatków bezpośrednich, „było to jedno z najdłuższych odroczeń od opodatkowania w XIV wieku” (Fryde 1981). Nakładanie podatków ryczałtowych na wszystkich „dorosłych” było uważane przez królewskich komisarzy podatkowych za bardziej sprawiedliwe niż próba zebrania tej samej kwoty na podstawie nieaktualnych lokalnych ocen z hrabstw i miast. Ponadto wielu dawniej biednych robotników stało się teraz stosunkowo o wiele lepiej sytuowanych i mogło sobie pozwolić na opodatkowanie bezpośrednie. Oni, jak mawiał Piers Plowman, „byli grubi i kopiący”, i powszechnie uważano, że powinni wnieść swój wkład w pełni sprawiedliwie. Współcześni byli w pełni świadomi regresywnego charakteru podatków pogłównych, ale gdy weźmie się pod uwagę wszystkie argumenty, wydaje się, że w zasadzie istniały doskonałe przesłanki do uciekania się do takich podatków. Podatki pogłowne pobierano zatem oprócz zwykłych dziesiątych i piętnastych oraz niektórych innych podatków od ruchomości, których również żądano jednocześnie. Jednak to nowość podatków pogłównych, a zwłaszcza znacznie zwiększone obciążenie podatkiem pogłównym z 1381 r., ostatecznie doprowadziło do otwartego buntu. Pierwszy podatek pogłówny w 1377 r. wynosił 4 pency dla wszystkich „dorosłych” od czternastego roku życia. Poborcy odnotowali 1 355 201 takich podatników, a całkowity dochód oszacowano na 22 586 funtów. 13 szylingów i 4 pency. Dodatkowo, w zeznaniach podatkowych odnotowano 30 995 osób, co dało łącznie (niedoszacowaną) opodatkowaną populację „dorosłych” wynoszącą 1 386 196 osób. Daje nam to liczbę wymienioną powyżej jako podstawę, z której wyprowadzono szacunki całkowitej populacji Anglii w 1377 r., przy czym takie szacunki zostały znacznie zwiększone, nawet o milion lub więcej, w wyniku współczesnych badań. Drugi podatek pogłówny z 1379 r., chociaż również oparty na teoretycznym 4d., został oszacowany na nieco niższą kwotę całkowitą 19 304 funtów, ponieważ w rzeczywistości był starannie stopniowany według statusu społecznego i dlatego był prawdopodobnie najbardziej sprawiedliwym ze wszystkich podatków bezpośrednich XIV wieku. W ostrym kontraście trzeci podatek pogłówny, ten z 1381 r., był znacznie surowszy. Został oszacowany na 44 843 funtów, czyli dwukrotnie więcej niż każdy z poprzednich podatków. Każda osoba świecka powyżej piętnastego roku życia musiała zapłacić trzy grosze lub 1 szylinga, trzykrotnie więcej niż podstawowa stawka z poprzednich sondaży. Osoby duchowne były obciążane osobno. Ten wysoki podatek był uważany nawet przez lokalnych asesorów za tak nieuzasadniony, że przymykali oko na niespotykany dotąd stopień uchylania się od płacenia przez najbiedniejszych, dla których ciężar był wyraźnie nie do zniesienia. W dwóch poprzednich sondażach najwyższy podatek płacony przez najbiedniejszych wynosił 4 pency. W 1381 roku oczekiwano, że zapłacą całego szylinga z niewieloma wyjątkami. Stopień uchylania się od płacenia pokazuje fakt, że zarejestrowana populacja podlegająca opodatkowaniu, choć wolna od zarazy, spadła o jedną piątą jako średnia krajowa, przy czym niektóre regiony odnotowały wyraźny spadek o ponad połowę. Kiedy komisarze podatku próbowali ukarać uchylających się od płacenia podatków, w miastach i na wsiach wybuchł otwarty bunt, w który zaangażowana była ponad połowa królestwa. Pomimo obietnic poprawek do konstytucji, złożonych przez młodego króla Ryszarda II (1377–99)

zbuntowanym hordom w Londynie, bunt ostatecznie stłumiono, pozostawiając przynajmniej ostrzeżenie i szereg pytań bez odpowiedzi, które do dziś dręczą ekspertów. Bunt został wywołany przez cały kompleks przyczyn – społecznych, politycznych, religijnych i ekonomicznych, a także fiskalnych. Ale próba ograniczenia, depresji i nadmiernego opodatkowania mieszkańców miast i pracowników rolnych, którzy od ponad pokolenia doświadczali wzrostu swojego rzeczywistego standardu życia, była istotnym katalizatorem w całym tym zagmatwanym kompleksie przyczyn. Kluczowym czynnikiem była potrzeba króla, aby podnieść więcej podatków od spadającej populacji, która indywidualnie stawała się nieco bogatsza, ale która w sumie stawała się wyraźnie biedniejsza. Wojny, zarazy i podatki pogłówny okazały się najbardziej zapalną mieszkanką. (Administracja Thatcher, 600 lat później, musiała ponownie nauczyć się niebezpieczeństw związanych z próbą opodatkowania ludności podatkiem pogłównym). Pchły i podatki, nie tylko srebro i złoto, stały się głównymi wyznacznikami rzeczywistej wartości pieniądza.

Pieniądże i kredyt pod koniec średniowiecza

Jednak w średniowieczu jako całości, monety dominowały w rozwoju monetarnym Europy. W Anglii, kraju, który w wyjątkowy sposób powrócił do barteru w V wieku, nowe rodzime monety oparte najpierw na złocie, a następnie bardziej zdecydowanie na srebrnym pensie stopniowo pojawiły się w VII wieku, a następnie ta mała moneta dominowała w rozwoju monetarnym Anglii przez ponad 500 lat, aż do marginalnego uzupełnienia jej złotem w XIV wieku. Następnie niespokojny bimetaliczny mariaż miał trwać do początku XIX wieku. Średniowieczne pieniądze były przede wszystkim pieniędzmi monarchicznymi, a polityka pieniężna należała do najpilniej strzeżonych osobistych prerogatyw króla, chociaż Wielka Rada i Parlament nie były bez wpływu. Związek z polityką fiskalną był zatem bezpośredni i jasny, a instrumenty kredytowe o charakterze quasi-monetarnym rozwinęły się początkowo głównie w związku z potrzebą króla opodatkowania i pożyczania. Weksle były zagranicznym wynalazkiem, który rozprzestrzenił się w Anglii w związku z handlem wełną i winem oraz pobieraniem i dystrybucją papieskich danin. Chociaż drewniany tall rozwinął się powszechnie jako pokwitowanie, nigdzie indziej nie osiągnął takiego poziomu, jaki osiągnął w Anglii jako quasi-monetarny instrument. Pomimo znacznego rozwoju kredytu, jego znaczenie pieniężne pozostawało w Anglii drugorzędne w stosunku do monet aż do końca średniowiecza, co pod względem skali pomaga odróżnić czasy nowożytne od średniowiecznych. W Europie w średniowieczu powszechne były trzy rodzaje recyklingu monet i chociaż dowody wszystkich trzech można znaleźć w Anglii, tylko dwa z tych typów były szeroko stosowane po angielskiej stronie kanału La Manche. Te trzy typy, w przybliżonej kolejności chronologicznej, można nazwać, po pierwsze, rewizjonistycznym lub zastępczym; po drugie, restauracją lub naprawą; i po trzecie, deprecjacją lub dewaluacją z fałszowaniem lub bez. Ze względu na dużą wygodę królewskiej autentyczności monet jako środka płatniczego i z powodu braku innych powszechnych środków płatniczych dostępnych w średniowieczu, monety zwykle miały znaczną premię ponad wartość ich zawartości metalu, więcej niż wystarczająco wysoką, aby pokryć koszty bicia. Królowie mogli zamienić tę premię na osobisty zysk; stąd pozornie zagadkowa cecha hurtowego regularnego wycofywania monet, która została opisana wcześniej, najpierw co sześć lat, następnie w odstępach trzyletnich, a ostatecznie mniej więcej co dwa lata. Aby dokładnie wykonać ten krótki proces recyklingu, konieczne było wprowadzenie wszystkich istniejących monet, aby zmaksymalizować zysk, a aby zapobiec konkurencji ze strony wcześniejszych emisji, nowe emisje musiały być wyraźnie odróżnialne przez władze, ale łatwo akceptowalne dla ogółu społeczeństwa. Te regularne, całkowite zmiany w całej walucie na długo przed zużyciem zostały nazwane przez numizmatyków „rewizjonistycznymi”, chociaż „zastąpienie” mogłoby dać lepsze wskazanie systemu. Regularne hurtowe wycofywanie i ponowne wydawanie monet było oczywiście procesem marnotrawnym i kosztownym, który można było przeprowadzić bez zbyt dużych opóźnień paraliżujących handel, gdy każda dzielnica miała swoją mennicę, a całkowita ilość pieniędzy w obiegu była na tyle mała, że można

było nią zarządzać. Proces centralizacji bicia monet w XI i XII wieku w Londynie, w przeciwieństwie do prowadzenia około siedemdziesięciu pięciu mennic okresu „rewizjonistycznego”, zbiegł się ze wzrostem populacji, rozwojem handlu i ekspansją podaży pieniądza, co razem sprawiło, że kontynuacja starego cyklu „rewizjonistycznego” stała się znacznie mniej opłacalna. Lepsze metody pozyskiwania dochodów sprawiły, że rewizjonizm stał się zbędny. Cykl „rewizjonistyczny” ustąpił zatem miejsca cyklowi „restauracji” o wiele mniej regularnemu typowi, ponieważ zależał od dostaw i cen sztabek dostępnych dla króla z jednej strony oraz normalnych procesów zużycia i zniszczenia z drugiej strony. „Uzupełniło” istniejącą podaż pieniądza, zamiast całkowicie ją zastąpić, więc było to raczej fragmentaryczne naprawy niż gruntowna renowacja. Podczas gdy w ramach polityki „rewizjonistycznej” całkowite ponowne bicie monet miało miejsce tylko trzy lub cztery razy na dekadę, w ramach polityki „restauracyjnej” takie całkowite ponowne bicie monet miało miejsce tylko trzy lub cztery razy w ciągu stulecia. Na normalny wskaźnik renowacji silnie wpływała również utrata rodzimych monet, fałszowanie, obcinanie, pocenie się, gromadzenie i selekcja, a także napływ gorszych „easterlinów”, które miały konkurować z rodzimymi brytyjskimi emisjami. Chociaż król i jego doradcy wkrótce zdali sobie sprawę z pogorszenia jakości monet, a większość królów Anglii i wszyscy ich doradcy (w przeciwieństwie do sytuacji za granicą) byli zaniepokojeni utrzymaniem jakości monet obiegowych, masowe bicie monet wymagane od czasu do czasu w celu utrzymania jakości monet w obiegu stało się wówczas kosztownym biznesem bez gwarancji znacznego zysku. Dlatego też istniała ogólna tendencja do odkładania i ograniczania nowych emisji. Powtarzający się niedobór monet w stosunku do rosnącego popytu – kwestia odnotowanych obaw parlamentów w latach 1331, 1339 i 1341 – był taki, że fałszerz chętnie wkroczył, aby wypełnić próżnię, tym samym w efekcie, jeśli nie celowo, wykonując usługę publiczną. Jednakże, chociaż fałszerz wykonywał swoją wątpliwą służbę publiczną (ryzykując utratę ręki lub głowy) poprzez zwiększanie ilości pieniędzy, w zakresie, w jakim mu się to udało, obniżył jakość monet i przyspieszył datę nieuniknionej oficjalnej emisji restauracyjnej, podobnie jak importer zagranicznych substytutów. Kiedy do tych trudności dodamy wahania względnej wartości złota i srebra, to było to znaczne osiągnięcie ze strony angielskich monarchów, że utrzymali jakość szterlinga w tak wysokim stopniu przez całe średniowiecze. Fakt, że Anglia była pierwszym krajem w północnej Europie, który miał jedną walutę krajową, bez wątpienia pomógł utrzymać wysoką reputację szterlinga, podczas gdy liczne władze menniczne na kontynencie oddawały się formie ciągłej konkurencyjnej dewaluacji, głębokiej różnicy w polityce, która poszerzyła przepaść między szterlingiem a srebrnymi walutami za granicą. Trzeci rodzaj recyklingu, mianowicie deprecjacja, był zatem praktycznie nieobecny przez stulecia w Anglii i Walii (ale powszechny w Szkocji), a kiedy już wystąpił, był bardzo łagodny w porównaniu z tym za granicą. Deprecjacja mogła nastąpić albo poprzez uczynienie monet o tej samej wartości nominalnej lżejszymi, np. liczba pensów wybitych z danej wagi srebra, co było prostą „dewaluacją”; albo bardziej drastycznie i oszukańczo poprzez zmieszanie tańszego metalu z metalem szlachetnym, tj. „fałszowanie”; albo, oczywiście, połączenie tych dwóch metod. Dopiero w połowie XVI wieku deprecjacja, stosowana zwłaszcza przez Henryka VIII, stała się głównym celem dla dochodów królewskich. Jak widzieliśmy, jedyną znaczącą poprzednią redukcją, i to pod względem mniejszej wagi, a nie fałszowania, była ta Edwarda III, wymuszona na nim przez szybszą deprecjację walut kontynentalnych sąsiadujących z jego mennicą w Calais. Dalsze deprecjacje według wagi, dla srebrnego pensa i złotego noble oraz ich monet pomocniczych, zostały przeprowadzone przez Henryka IV w 1412 r. o 17 procent, a przez Edwarda IV w 1464/5 r. o 20 procent. Średnio wszystkie dewaluacje w Anglii w ciągu dwóch poprzednich stuleci wyniosły tylko jedną piątą 1 procenta rocznie, co było niewiele więcej niż zwykła utrata wagi w normalnym obiegu. Skutki dla wartości funta szterlinga były zatem stosunkowo niewielkie. Krótko mówiąc, dewaluacja nie była prawdziwym problemem w Anglii przed XVI wiekiem. Wskazówkę na szeroki zakres różnic między dewaluacją angielską a kontynentalną podano w poniższym porównaniu. Podczas gdy waga i zawartość srebrnego pensa utrzymywały się praktycznie bez zmian przez cztery stulecia przed 1250 rokiem, równoważne monety

we Francji spadły do około jednej piątej ich pierwotnej wartości, podobnie jak monety z Mediolanu. Weneckie srebrne monety zdeprecjonowały do jednej dwudziestej swojej pierwotnej wartości w tym okresie. Między 1250 a 1500 rokiem nawet funt szterling stracił na wadze połowę, a podczas gdy tempo deprecjacji srebrnych walut Francji, Mediolanu i Wenecji uległo spowolnieniu, nadal spadły o 70 procent, czyli w tempie wciąż zauważalnie większym niż funt szterling. Włoskie mennice były słusznie dumne z jakości swoich złotych florenów i dukatów. Pokolenia historyków chwaliły moralne cechy angielskich królów, którzy mniej ulegali pokusom deprecjacji niż cudzoziemcy. Niektóre z powodów tej różnicy zostały już podane, ale powinniśmy jednak dodać ostrzeżenie, że pieniądz wyższej jakości niekoniecznie oznacza lepszą kondycję ekonomiczną. Solidny pieniądz nie jest gwarancją zdrowej gospodarki, ani dziś, ani w średniowieczu. W kwestiach finansowych, podobnie jak w kwestiach handlowych, to cudzoziemiec ze swoją gorszą jakością srebrnych monet i lepszymi dodatkami i substytutami, takimi jak złoto, a zwłaszcza papierowy weksel w porównaniu z naszym drewnianym licznikiem, przewodził. W związku z tym należy przynajmniej zadać pytanie, czy średniowieczna Anglia została ukrzyżowana na krzyżu wykonanym z czystego srebra. Co prawda, w tym czasie mało prawdopodobne jest, aby ktokolwiek był w stanie przedstawić przekonującą odpowiedź. Niemniej jednak, jeśli nie zostaną podniesione takie pytania, istnieje niebezpieczeństwo niemal nieświadomego utożsamienia pochwał dla moralnych cech angielskich monarchów i ich parlamentów w podtrzymywaniu funta szterlinga z nieuzasadnionym założeniem, że wynik był dobry dla gospodarki w ogóle – że to, co było dobre dla władcy, było dobre dla królestwa. Uporczywość drenażu zewnętrznego, zachęta do fałszerstw, specyficznie angielskie naleganie na używanie prymitywnego i niezdarnego liczenia – wszystko to wskazuje na to, że ilość pieniądza miała tendencję do pozostawania w tyle za popytem w dłuższej perspektywie. Chociaż nie jest to argument za stwierdzeniem, że zły pieniądz jest dobry, pośmiertna apoteoza Greshama, powinno to jednak powstrzymać równie fałszywą, szkodliwą i podstępą konwencję, że z natury dobry pieniądz jest koniecznie dobry dla gospodarki. Istnieje tendencja wśród historyków z naturalnym uprzedzeniem do numizmatologii, takich jak Sir John Craig i, w mniejszym stopniu, Profesor Grierson, do podkreślania jakościowej wyższości funta szterlinga bez równoczesnego podkreślania jego możliwych wad. Feavearyear i Cipolla zajmują bardziej neutralne stanowisko i zwracają uwagę na problemy ilości lub względnego niedoboru, nieodłącznie związane z utrzymaniem jakości funta szterlinga. Profesor Cipolla jasno przedstawia te kwestie: „Oczywiste jest, że w średniowieczu kraje, które doświadczyły największego rozwoju gospodarczego, były również tymi, które doświadczyły największego zdewaluowania”. Dwa poglądy na temat pieniądza, jeden kładący nacisk na jakość, a drugi na ilość pieniądza, są powielane w podobnie kontrastujących poglądach na temat jakości i zakresu wykorzystania kredytu w średniowiecznym handlu. Biskup Cunningham, piszący pod koniec XIX wieku, był jednym z pierwszych zwolenników „prymitywistycznego” poglądu na angielski kredyt, minimalizującego jego znaczenie: „Transakcje były przeprowadzane w sztabkach; ludzie kupowali za monety i sprzedawali za monety... handel na kredyt był słabo rozwinięty, a handel kredytem był nieznanym” (Cunningham 1938, I, 362, 463). Natomiast Lipson, Postan i przede wszystkim Spufford przedstawili bardziej „modernistyczne” przekonania. W pewnym stopniu ograniczenia pieniężne zostały złagodzone przez rozwój kredytu, nie tylko w specjalnej formie rachunku, ale także na wiele innych sposobów, o których mamy mnóstwo zapisów. Według profesora Postana „nie może być wielu tematów w historii średniowiecza, w których dowody byłyby tak obfite, jak w przypadku kredytu” (1954). Zapisy większych i ważniejszych takich kredytów zostały formalnie „uznane” przez trybunały sądowe i po uchwaleniu Statutu Burnella z 1283 r. zostały centralnie zarejestrowane na specjalnych listach. Chociaż obfitość tych i wielu podobnych, ale mniej oficjalnych zapisów długów wyraźnie pokazuje, że kredyt powszechnie wchodził w praktykę handlową, niestety pozostawia otwartą kwestię względnego znaczenia kredytu w przeciwieństwie do transakcji gotówkowych. Hurtowy handel wełną, tkaniną, winem, cyną itp. był w dużym stopniu zależny od kredytu, przy czym wielkie włoskie domy bankowe, takie jak Bardi, Peruzzi i Ricardi, należały do najbardziej znanych.

Wszystkie etapy w przemyśle odzieżowym wełnianym, chociaż zorganizowane technicznie w systemie krajowym, były zazwyczaj oparte na hurtowym udzielaniu kredytu. Sprzedaż ziemi i czynszów, które, jak pokazują współczesne badania, były znacznie powszechniejsze, niż wcześniej sądzono, były powszechnie dokonywane poprzez udzielanie kredytów. Jak już widzieliśmy w odniesieniu do talla i weksla, znaczna część takich działań była „fikcyjna” raczej niż „prawdziwa”, jako sposób na ukrycie nielegalnych płatności odsetek, ale zdecydowana większość to prawdziwe transakcje wskazujące na rosnące i powszechne wykorzystanie kredytu w średniowiecznym handlu – nie tylko w Londynie i innych portach, ale także w głębi lądu. Takie dowody pozwoliły Postanowi obalić pogląd silnie podtrzymywany przez wcześniejszych historyków ekonomii, że handel kredytem był słabo rozwinięty, a także podważyć przekonanie, że handel kredytem był nieznanym. Przedstawione już dowody dotyczące dyskutowania talonów i weksli wyraźnie pokazują, że handel kredytem był również od dawna dość powszechny w średniowiecznej Anglii. Podczas gdy jakość funta szterlinga była, jeśli w ogóle, stosunkowo zbyt wysoka, ponieważ jego ilość była ograniczona, zarówno jakość, jak i ilość jego instrumentów kredytowych były prymitywne i ograniczone w porównaniu z wykorzystaniem kredytu w głównych centrach finansowych Europy. Zakaz lichwy niewątpliwie zniekształcił rynki pieniężne średniowiecznej Europy i sprzyjał zarówno bardziej powszechnemu stosowaniu monet, jak i większemu wykorzystaniu waluty obcej w formie monet i sztabek oraz za pośrednictwem „fikcyjnych” weksli, niż miałyby to miejsce w innym przypadku. Funt szterling był zatem znacznie szerzej używany niż tylko w gospodarce krajowej, będąc preferowaną srebrną walutą w większości północnej Europy, choć odgrywał bardzo drugorzędną rolę w handlu międzynarodowym w porównaniu ze złotymi florenami Florencji lub Gandawy, lub dukatami Wenecji (Spufford 1988). Pomimo cech szterlinga Anglia pozostała zacofanym, prymitywnym krajem w kategoriach europejskich, tak jak Europa w porównaniu z Chinami, przez całe średniowiecze, cecha ta stawała się coraz bardziej oczywista dzięki szerszym kontaktom i wyraźnemu wzrostowi handlu pod koniec okresu. Tak więc w połowie piętnastego wieku Anglia była nadal, według profesora D. C. Colemana,

na bliskich peryferiach świata europejskiego, zarówno pod względem ekonomicznym i kulturowym, jak i geograficznym... Obcy nadal kontrolowali około 40% angielskiego handlu zamorskiego... Londyn był przyćmiony bogactwem i rozmiarem przez wielkie miasta kontynentalnej Europy, a nic w Anglii nie mogło się równać z takim przejawem bogactwa i władzy, jak rodzina Medyceuszy kontrolująca największą organizację finansową w Europie. (1977)

Chociaż ciągłość życia gospodarczego sprawia, że niemal każda dokładna data dzieląca średniowiecze od czasów nowożytnych jest sztuczna i arbitralna, z punktu widzenia rozwoju finansowego nie wydaje się, aby istniał wystarczająco silny powód, aby odejść od tradycyjnej daty 1485 r. lub około tego roku. Koniec wojny Dwóch Róż w 1485 r. wyraźnie pokazał koniec władzy baronialnej, ponieważ wszystkie ich piękne zamki, wystawione na próbę (z wyjątkiem Harlech), zostały łatwo podbite przez nowoczesną broń. Już łuk długi w ciągu poprzedniego półtora wieku sprowadził rycerza w zbroi z wysokiego konia i w ten sposób symbolizował koniec feudalizmu. Ale nie tyle zanikanie starego, co blask nowego, który umieszcza odpowiednią datę podziału wygodnie blisko czasu, gdy Henryk Tudor wyrwał koronę Ryszarda III z cierniowego krzewu w Bosworth Field. Wydaje się zatem, że istotne jest, aby uznać koniec średniowiecza za mający miejsce tuż przed odkryciem Nowego Świata przez Kolumba w 1492 r. Upadek Konstantynopola w 1453 r. stanowi podobny, mniej więcej współczesny znacznik. Nowoczesna epoka monetarna rozpoczęła się zatem od odkryć geograficznych, pełnego rozkwitu renesansu, Kolumba i El Dorado, Leonarda da Vinci, Lutra i Caxtona; krótko mówiąc, od udoskonaleń w komunikacji, bicia monet i drukowania. Ogromny wzrost pieniędzy, bitych i drukowanych, nastąpił równoległe z bezprecedensowym rozszerzeniem zasobów fizycznych i umysłowych. Wynalazki nowych maszyn do bicia monet i drukowania były w rzeczywistości ściśle powiązane w sposób wysoce znaczący dla przyszłości finansów. Początkowo wzrost liczby monet miał przewyższyć, a następnie po prostu

dotrzymać kroku wzrostowi pieniądza papierowego; ale ostatecznie i nieubłagane papier miał wyprzeć srebro i złoto, a tym samym uwolnić pieniądze z jego metalowych łańcuchów i kotwic. Pozornie całkowite zwycięstwo abstrakcji nad konkretem, triumf fikcji nad prawdą, stanowi główny wątek i ciekawostkę opowieści o pięciu wiekach od Kolumba do Keynesa.